Nr. 56. We Lwowie, Sobota dnia 10. Marca 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
przesyłką pocztową:
. . . . 2 złr. — „
. . . ie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej . . „ Francji . . „ Belgji i Szwajcarji . . „ Włoch, Turcji i księstw Nad. . „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2.. Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Danbe et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 9. marca.

(Dr. Berggrün jako kandydat w Stanisławowie do Rady państwa. — Nominacje biskupów. — Rumunia contra Europa. — Z Rady państwa.)

W przeszłym tygodniu przejeżdżał przez Lwów redaktor wiedeńskiego dziennika *Jüdisches Weltblatt*, organu starowierców żydowskich. Opowiadał on, iż wysłał go do Stanisławowa rabin krakowski, Schreiber, poseł do Rady państwa z Kołomyi, aby tam agitował za wyborem wiedeńskiego adwokata, dr. Berggrüna, na posła do Rady państwa w miejsce dr. Kamińskiego. Dr. Berggrün jest rodem z Tarnopola, lecz od szkół gimnazjalnych osiadł we Wiedniu i żadnych stosunków nie miał z krajem ani z Polakami, bawiącymi lub mieszkającymi we Wiedniu. Teraz nagle zachciało mu się być reprezentantem Polaków w Radzie państwa. Jest on adwokatem starowierców żydów wiedeńskich w walce, którą prowadzą z wiedeńską żydowską gminą i radą wyznaniową. I to skłoniło rabina Schreibera, iż go forytuje na posła. Myśmy zawsze przeciwni byli wybieraniu osiadłych we Wiedniu, a więc ludzi co się sami ekspatrjowali, na reprezentantów naszego narodu w Radzie w państwa, chociażby byli lub głosili się Polakami. Temci więcej przeciwni jesteśmy wybieraniu ludzi, jak dr. Berggrün, którzy Polakami nigdy nie byli, chociaż na polskiej ziemi są urodzeni, a osiadłszy stale i oddawna we Wiedniu, stali się zupełnymi Niemcami. Tytuł adwokatowania starowiercom przeciw postępowcom, nie może wystarczyć do popierania kandydatury obcej i wstrętnej. Już wybór p. Schreibera z Kołomyi był tylko przymusowym dla nas z powodu wstrętniejszej jeszcze kandydatury, gdyż p. Schreiber jest obcokrajowcem, żydem węgierskim. Niechże więc p. Schreiber nie nadużywa swego stanowiska, gdyż to mogłoby wywołać walkę chrześcian przeciw żydom, czego my sobie wcale nie życzymy.

* * *

Czas otrzymuje następujący telegram z Rzymu:

„Papiery duchownych mających być prekonizowanymi na biskupów polskich, już rząd rosyjski wręczył Stolicy świętej. Konsystorz odbędzie się więc 12. albo 15. tego miesiąca. Oto biskupi, którzy otrzymają dyecezje katolickie i polskie pod rządem rosyjskim: ks. biskup Popiel mianowany będzie arcybiskupem warszawskim; ks. biskup Gintowt, arcybiskupem mohilewskim; ks. Sotkiewicz, biskupem sandomierskim; ks. Kozłowski, biskupem łucko-żytomierskim; ks. biskup Borowski, biskupem płockim; ks. biskup Bereśniewicz, biskupem włocławskim; ks. Kryniewicki, biskupem wileńskim; ks. Pallhulion, biskupem żmudzkim; ks. biskup Kuliński, biskupem dyecezjalnym kieleckim. Sufraganami zaś: ks. Antoni Zerr, terespolskim; ks. Hollak, sejneńskim; ks. Pöllner, kaliskim."

Te same nazwiska przynosi także i *Kurjer Pozn.* Widocznie więc oba te klerykalne pisma otrzymały z wspólnego źródła tę wiadomość, i to ze źródła półurzędowego. *Kurjer Pozn.* donosi nadto, że „w tych dniach przybył do Rzymu ks. Żyliński, były intruz administrator dyecezji wileńskiej, pragnie się poddać pokucie i otrzymać przebaczenie ojca św. Sprawa jego toczyć się będzie przed trybunałem św. Officium."

* * *

Regularnie co kilka dni nadchodzi telegram z Londynu, donoszący, iż konferencja dunajowa załatwiła już wszystkie sprawy, i lada dzień zbierze się na ostatnie posiedzenie dla podpisania protokołów. Po kilku dniach pauzy, w której świat zapomina o istnieniu całej tej konferencji dunajowej, przychodzi znowu telegram z Londynu, donoszący, że zupełne osiągnięto porozumienie, i protokoły lada dzień podpisane zostaną. Kilka dni znowu mija, i znowu powtarza się ta sama historja — i tak się dzieje już przeszło od miesiąca.

Jak długo będzie jeszcze trwała ta komedja z londyńskiemi depeszami — nie wiemy, ale bardzo wątpimy, aby jutrzejszy dzień był w samej rzeczy ostatnim terminem podpisania uchwał konferencji, a wątpliwość naszą opieramy na tem, że te uchwały są tego rodzaju, iż nie będą mogły wejść w życie.

Zaznaczyć bowiem wypada i podnieść z uznaniem stanowisko, jakie w całej tej sprawie zajęła Rumunia. Mocarstwa nie zgodziły się dopuścić jej do obrad — ona zaś odparła, że absolutnie ignorować będzie wszelkie decyzje konferencyjne. Z początku lekceważono sobie to zdanie narodu „dorobańców". Miałyżby bowiem takie olbrzymy jak Anglia lub Moskwa zwracać uwagę na buntujący się ludek, który w dwóch palcach mogłyby ścisnąć? Zaproponowano mu tedy, aby siedział cicho. Tymczasem Rumunia cicho siedzieć nie chciała i oświadczyła otwarcie, że nie dozwoli ani Moskwie gospodarzyć w Kilii, ani Austrji przewodniczyć w komisji naddunajskiej. A ponieważ tak stanowczego i zdecydowanego oporu Rumunii pokonać inaczej nie możnaby było, jak chyba tylko przez wypowiedzenie wojny; ponieważ zaś żadne z tych mocarstw nie mogłoby się narazić na kompromitację wojowania z Rumunią: więc zaczęto targować się i ofiarowywać dzielnym Rumunom to te ustępstwa, to inne, byle ich tylko do zgody skłonić.

Owóż telegramy londyńskie, zapowiadające koniec konferencji, rozsyłane są zawsze w chwili, kiedy w Londynie mniemają, że opór Rumunii został już przełamany. Wkrótce okazuje się jednak mniemanie to błędnem, a zakulisowa intryga toczy się dalej. Gdyby Rumuni byli Polakami, dawno już odezwałyby się wśród nich głosy, że jest nonsensem rzucać rękawicę całej Europie, że lepiej wziąć to co dają, i czekając lepszych czasów, chwalić Pana Boga; że to nie na czasie, a tamto nie w miejscu itd. Na szczęście mają oni lepszych niż my polityków — i pomyślną dla siebie sytuację umieją w całej pełni wyzyskać. A my? My nawet w parlamencie austrjackim nie możemy takiej postawy zająć, jaką Rumunia zajęła wobec całej Europy!

* * *

Niema już nadziei, aby rozprawa budżetowa jutro skończyła się w przedl. Izbie posłów. Co najprędzej skończy się ~~w przyszłą środę~~ i jeszcze może czesko-morawską kolej Transwersalną Izba przed świętami załatwi; o nowelli szkolnej mowy już niema.

Na posiedzeniu komisji budżetowej z d. 7. bm. oddano referat ustawy o galicyjskim długu indemnizacyjnym p. Zeithammerowi. Sprawozdawca prosił rządu o przetłumaczenie na niemieckie i rozdanie członkom komisji motywów Wydziału krajowego do tej ustawy. P. Bartmański zażądał wykazu wszystkich, na indemnizację wyznaczanych podatków, tudzież statystycznego materjału co do zaliczek i subwencyj. P. Lienbacher prosił o przedłożenie wszystkich patentów, dotyczących galicyjskiej sprawy indemnizacyjnej. Wszystkie te wnioski przyjęto.

* * *

Znalazła się przecie sprawa, w której p. Kowalski uznał za właściwe, poprzeć żądania sejmu i Koła polskiego. Na posiedzeniu Izby posłów z d. 7. bm. przy pozycji budżetowej „nadzór szkolny" zabrał głos p. Kowalski, przedstawiając stosunki Galicji co do nadzoru szkolnego. Ustawodawstwo krajowe dąży do tego, aby okręgowi inspektorowie szkolni byli etatowymi, systemizowanymi, stale mianowanymi funkcjonarjuszami, którzyby kierownictwo szkolne za powołanie sobie obrali. Tymczasem rząd ciągle posługuje się tylko funkcjonarjuszami prowizorycznie na ten urząd powołanymi, skutkiem czego nadzór szkół ludowych w Galicji jest w bardzo lichym stanie. Prosi tedy rządu o dostarczenie funduszów na mianowanych stale inspektorów szkolnych.

Sprawozdawca tej pozycji, p. E. Czerkawski wśród oklasków prawicy powitał z radością wywody p. Kowalskiego jako krok ku wspólnemu działaniu w interesie dobrej sprawy i pomyślności Galicji.

Zarazem zmył p. Czerkawski porządnie paplaninę p. Lustkandla, który niegdyś urzędowo w broszurach swoich przed r. 1867 tłumaczył Węgrom, że muszą rozpłynąć się w Austrji, a dzisiaj przy lada okazji ujada na Polaków i Czechów. Onegdaj prawił do gołych niemal murów, bo nawet centraliści się znudzili a prezydent Smolka załamywał ręce z rozpaczy, usiłując starego biurokratę i profesora nakłonić do trzymania się przedmiotu, ale nadaremnie.

P. Czerkawski wykazał, że p. Lustkandl prawił o wszystkiem, tylko nie o nadzorze szkolnym; niepodobna przeto wchodzić w jego wywody. P. Lustkandl wytykał miastom galicyjskim, że w Galicji wszystkie szkoły średnie musi państwo samo utrzymywać — gdy tymczasem gdyby p. Lustkandl przeglądnął pozycje preliminarza budżetowego, to przekonałby się, że nieprawdę mówi. P. Lustkandl nie zna stosunków Galicji, gdyż inaczej wiedziałby, że na bazyliańskiem gimnazjum w Buczaczu językiem wykładowym jest polski, nie ruski. Założenie drugiej ruskiej szkoły ludowej we Lwowie nie jest koniecznem; pod względem prawno-politycznym uznał trybunał państwowy pretensję Rusinów co do tej drugiej szkoły, — ale posłów polskich winić niewolno, dopóki rząd nie przystąpi do spełnienia życzenia Rusinów.

Przy pozycji „wyznaniowe potrzeby funduszu religijnego" podnosi p. Kowalski, że pięć posad kanoników wakuje we Lwowie, że stosunki w seminarjach są całkiem *derout*. Potrzebną też jest ustawa o podziale dyecezyj. W końcu prosi komisję kongrualną o przyspieszenie robót.

P. Ozarkiewicz wnosi: „Wzywa się rząd, aby się postarał, iżby wyznaczony na wsparcie katolickich duszstarowników kredyt był rozdawany za udziałem ordynarjatów." Wniosek ten został poparty.

W końcu przy pozycji „fundacje wyznaniowe", zabrał głos p. Kułaczkowski, i zapytuje ministra wyznań: czy zechce powstrzymać mieszanie się obcych zgromadzeń religijnych w sprawy kościoła ruskiego, i w tym duchu załatwić rekursa w sprawie dobromilskiego konwentu bazylianów. Według aktu fundacji, konwent ten jest przeznaczony dla bazylianów, a nie dla jezuitów. Zaprzecza temu, co mówił d. 6. bm. p. Madejski o prowincjonale bazylianów; i wołał, że opiekuństwo Rusinów zna dobrze szczegóły ruskiego kościoła, ale nie zdoła pojąć jego urządzeń. Wreszcie zapytuje ministra wyznań: czy zechce z całą energią wszystkiemi, jakie rząd ma, środkami wystąpić przeciw agitacjom kalendarzowym, które już wielkie wzburzenie między Rusinami wywołały. (Słuchajcie! z lewicy.)

Minister br. Conrad: „I owszem, chętnie odpowiem na pytania p. preopinanta, tylko że niestety muszę dać odpowiedź całkiem przeczącą, albowiem o agitacjach kalendarzowych nie doszły mnie żadne doniesienia, i jest to sprawa czysto kościelna, w której mi podobno żaden zgoła wpływ nie przysłuża.

„Co się zaś tyczy konwentu bazylianów, to muszę ponownie stwierdzić, że rozporządzenie co do nowicjatu dobromilskiego nastąpiło na usilne kilkakrotne nalegania prowincjała bazylianów, a to z powodów wyłącznie dyscyplinarnych, ponieważ, jak przecie panu preopinantowi z pewnością wiadomo, wszystkie czternaście klasztorów bazyliańskich nie były w stanie zdobyć się na jednego choćby profesora egzaminowanego dla poruczonego im gimnazjum.

„Ta okoliczność, jako też majątkowe stosunki klasztorów nakazały prowincjałowi, a przez niego i metropolicie, za którego najzupełniejszą zgodą wszystko się robiło, wydać ponownie zarządzenie, które już raz było stosowane do bazylianów. Na jego propozycję powołano jezuitów do kierowania nowicjatem. Dodam jeszcze, że w imieniu rządu jedynie o tyle mieszałem się w tę sprawę, iż rządowi bezwzględnie zastrzeżone zostało prawo zerwania tego stosunku, gdyby to się pożądanem okazało."

Nowa kolej.

Do *Kur. Warsz.* piszą z Łucka d. 1. marca: „Prawdopodobnie z kontraktów kijowskich przywieziony krąży w tutejszej okolicy projekt budowy o własnych siłach, bez współudziału spekulantów, siedmdziesięciu wiorst nowej drogi żelaznej, łączącej kolej Brzesko-Kijowską, a mianowicie stację Kiwerce, z nowobudującą się w Galicji linią Jarosław-Sokal.

Droga ta przechodziłaby przez Łuck, a w Samowoli, majętności Feliksa hr. Czackiego, położonej przy granicy, łączyłaby się z koleją galicyjską.

Nie dostaliśmy do rąk projektów, nie wiemy nawet czy już przybrały pewne wykończone formy — ogólne tylko zarysy doszły naszej wiadomości, i z tem pospieszamy podzielić się z szerokiem kołem publiczności, w tem przekonaniu, iż każda myśl zdrowa, każdy objaw działalności w dobrze zrozumianym własnym interesie na jakiemkolwiek polu, a szczególnie na odłogiem leżących obszarach interesów ekonomicznych w naszej gubernii — nietylko obejmuje kraj cały, ale uzyska także słowo zachęty i poparcia, tak potrzebne przy stawianiu pierwszych kroków po jakiejkolwiek drodze.

Otóż kilkudziesięciu podobno większych posiadaczy ziemskich powiatów łuckiego i włodzimierskiego mają prosić rząd o pozwolenie utworzenia towarzystwa w celu budowy i eksploatacji wyżwspomnianej drogi żelaznej, bez żadnej gwarancji dochodów i żadnych subsydjów ze strony państwa, z pozwoleniem tylko wypuszczenia udziałowych certyfikatów, rodzaju akcyj w sumie 25.000 rs. na każdą wiorstę drogi.

Z ogólnej sumy, dwadzieścia pięć procent akcyj mają się zobowiązać stowarzyszeni rozebrać między siebie, wnosząc do kasy towarzystwa gotówkę *al pari*, przyjmując prócz tego zobowiązanie, tak cenę ziemi pod drogę zajętej, jakoteż podkładów i wszelkich innych miejscowych materjałów przyjmować od towarzystwa po takimże samym kursie akcjami; reszta zaś kapitału niezbędnego na budowę uzyskana być ma przez wypuszczenie w obieg z pozostałych akcyj takiej sumy, jaka potrzebną się okaże.

Że droga ta wysokiej jest doniosłości dla miejscowych ekonomicznych stosunków, tego dowodzić nie potrzebujemy; ale prócz tego przez wybudowanie tej linii skróconą zostałaby droga z Krakowa do Kijowa o jakie wiorst pięćdziesiąt.

Nie słyszeliśmy, aby projekt nowej drogi znajdował przeciwników w zasadzie — pesymiści tylko zarzucają mu niemożność uzyskania koncesji, popierając twierdzenie swoje faktami odrzucenia w ostatnich latach kilku projektów nowych połączeń kolei naszych z austrjackiemi. W tym względzie wiele drobniejszych powodów przytoczyćby się dało, które skłonić powinnyby do zatwierdzenia tej drogi. Zwrócimy tylko uwagę, iż nieprzyjęte przez rząd drogi żelazne miały kierunek północno-południowy, gdy w mowie będąca ma wschodnio-zachodni, a szczególnie zaś fakt, iż galicyjską część tej linii, zadośćczyniąc agraryjnym i handlowym potrzebom okolicy, bez względu na połączenie, budować zaczęto — bez żadnego współudziału ani poparcia rządu austrjackiego.

W końcu jeszcze dodamy, iż samo wykończenie projektu w ostatecznych szczegółowych formach, choćby nawet z przyczyn od nas niezawisłych, droga obecnie nie doszła do skutku, już zbawienny wpływ wywrze na okolicę, będzie bowiem jednym z pierwszych kroków na drodze obrachowania i doświadczenia sił własnych — w samoochronnej działalności z niekorzystnemi warunkami ekonomicznemi kraju."

O nowych projektach podatkowych.

Rzecz wypowiedziana przez dr. Alfreda Zgórskiego dnia 3. marca 1883. w Towarzystwie prawniczem.

(Według stenogramu.)

III.

Projekt podatku rentowego.

Wszyscy ekonomiści od fizyokratów począwszy a skończywszy na prof. dr. Bilińskim w jego „Studjach o podatku dochodowym" orzekli, że zasada podatku rentowego jest błędną. Renta nie może być opodatkowaną a to z dwóch przyczyn, najpierw zasadniczo nie, bo wszelki kapitał ruchomy tylko wtedy przynosi rentę, jeżeli się połączy z produkcją — każda zaś produkcja jest już opodatkowaną, a więc kapitał, względnie renta z niego ulega już podatkowi pośredniemu. Okoliczność ta jest zupełnie uzasadnioną, szczególnie wobec austrjackiego ustawodawstwa podatkowego, które ani przy podatku domowym, ani gruntowym ani procederowym nie pozwala potrącać procentów biernych.

Również ze względów praktycznych renty opodatkowywać nie należy — albowiem wszelkie opodatkowanie renty, musi wywołać obdrożenie i ucieczkę kapitału do krajów, które go wcale bezpośrednio nie opodatkowują, albo też opodatkowują niżej.

W społeczeństwie tak zdezorganizowanem i ubogiem w kapitał, jak nasze, wstrząśnienie takie bardzo jest niebezpieczne i wielkie wywołać może kataklizmy. Z opodatkowaniem renty połączone są następnie niesłychane trudności techniczne, — trudności, według nauki nie do przełamania. Jakżeż bowiem ma być ta renta opodatkowaną? Albo przez fatowanie ze strony kapitalisty, albo przez potrącanie ze strony dłużnika od wypłacanych procentów. Fatowanie okazuje się niepraktycznym, bo ludzie nie fatują — wszak patent z r. 1849. wyraźnie każe opodatkowywać dochód z odsetek — nikt jednak fatować go nie chce. Sam też p. minister skarbu nie wierzy w fatowanie, bo na całą Austrją spodziewa się tylko 3 milionów dochodu z opodatkowania tej renty, o której przez fasje władze skarbowe mają się dowiedzieć.

Możnaby jednak opodatkować rentę przez potrącenie od wypłacanych procentów — a w szczególności przyznać dłużnikowi prawo strącania wprost podatku rentowego i oddawania go do skarbu. Dłużnik uczciwszy odda skarbowi podatek strącony — lecz chciałbym, panowie, widzieć jaką minę zrobi wierzyciel po pierwszem takiem potrąceniu, on pewnie się wywinie i cały ciężar opodatkowania zwali na dłużnika w formie nałożonych nań wyższych procentów, a nie zapominajmy, że podwyższenie stopy procentowej o każdy 1% przyniesie wierzycielowi przy projektowanej ustawie jeszcze w zysku $^{1}/_{10}$, względnie $^{15}/_{100}$%.

Łatwiejszą formą jest podatek kuponowy. Jednakże wskutek opodatkowania kuponów nastąpi deprecjacja walorów. Jeżeli rząd opodatkuje kupony od listów zastawnych, to listy te spadną, a na tem ucierpi ludność rolnicza i przemysłowa, posiadająca nieruchomości, która później będzie musiała sprzedawać listy zastawne o taki skapitalizowany procent niżej, jaki nałożony został na tę rentę. W ogóle łączę się z tymi, którzy widzą w dzisiejszych robotach pewną niechęć, pewną walkę, skierowaną przeciw kapitałowi. Słusznie zauważył już jednak znakomity ekonomista Mill, że wal-

---

10

Szermierz przeznaczenia

Powieść

W. Koszczyca.

(Ciąg dalszy.)

Właśnie obecnie zmierzał do koła panieńskiego, mając przy boku przyjaciela Witolda Raudońskiego, malarza, przystojnego chłopca, mającego mir w świecie niewieścim, nie tylko jako artysta „przystojny", ale nadewszystko z powodu prawdomowstwa zjadliwego. Byli braćmi po duchu, chociaż stającymi na dwóch przeciwnych krańcach pojęć towarzyskich.

Szczególniejszy pociąg wzajemny do kąsania się mieli Witold i Alicja; był to rodzaj turnieju na języki, który ich do siebie przykuwał całemi wieczorami. Tą razą Alicja zajęta rozmową z malarzem, nie spuszczała z oka Swiętosława, co nie uszło naturalnie bacznego wzroku antagonisty. Wiecznie przeżuwany w kołach panieńskich temat o uczuciach, służył i obecnie za oś rozmowy.

— Podług mnie zupełna harmonja uczuć — mówiła Alicja — nie zależy bynajmniej na tożsamości zapatrywań, przeciwnie, szukałabym jej w kontrastach...

— Trafne to zupełnie — poparł Witold sarkastycznie — mamy tego dowód uderzający na kolorach: gumiguta zmięszana z indygo, daje barwę zieloną, symbol nadziei, najponętniejszy dla kobiet...

— Co pan doprawdy za kolory dobierasz!? — przerwała ponsowa panienka ze szklannemi oczami, tuż obok siedząca — nie mogłeś przyzwoitszych wybrać?...

— Jakto? więc obraz szczęścia domowego pani znajduje nieprzyzwoitym?... Ciasto szafranowe, farbka do bielizny, nie jestże w stanie do głębi poruszyć serca niewieściego?...

— Doprawdy, pan, artysta a takie nieestetyczne porównania robi — i różowa panna zaśmiała się, za nią reszta kółka.

— Gdyby panna Botwinkówna była łaskawa wcześniej udzielić swych poglądów, niezawodnie miałbym apetyt do innych porównań...

Śmiech ogólny pokrył słowa Witolda, a panna Botwinków, z różowej, nabrała koloru ćwikły. Rozmowa zawróciła na tory dawniejsze, analizy uczuć.

— Żarty na stronę — ciągnęła Alicja dalej — mam to głębokie przeświadczenie, że szczęście w pożyciu może tylko powstać z kontrastów. Sądziłabym, że np. taki charakter bohaterski, najlepiejby wyszedł w połączeniu z praktycznym...

— Przypuśćmy np. kogoś — i oczy Witolda utkwiły szyderczo w Alicji — dajmy sobie panią... i... i... jego, wskazał na Świętosława — jak Boga kocham! prawdziwe odkrycie Kolumba... Szkoda tylko, że jedna z tych stron jest opancerzona wiekuistemi lodami...

Nowe parsknięcie śmiechem i żywe protestacje, zamknęły usta złośliwemu dowcipowi. Panna Alicja z ponsowej, powoli przerobiła się na cytrynową; wzrok zaś zastąpiły błyskawice i pioruny, ciskane na wszystkie strony, zkąd tylko doleciał chichot lub parskanie. Przegrała partję, śmiechem sztucznym pokryła na razie porażkę a w ukryciu ostrzyła żądło odwetu.

— Choćby to mogło dopomódz panu Witoldowi, do jego dalszych wycieczek — rzekła Alicja do Świętosława — uważam jednak za wielki zaszczyt, oświadczyć panu, że masz istotnie naturę bohaterską, stworzoną do obrony słabych i pokrzywdzonych, lecz nie dla ich wyszydzania i gnębienia... Mając nieustannie do czynienia z kądzielą i płótnem, wiemy czego są warte... natomiast niepodobna nam powstrzymać się od hołdu, dla tych, co nas podnoszą duchowo żywym przykładem...

— Cha! cha! wszak i malarze mają do czynienia z płótnem?! — wtrąciła różowa panna Botwinkówna — cóż pan Witold na to?..

— Zdumiewam się nad pani domyślnością — odciął się Witold — trafilibyśmy bez kompasu na księżyc, gdyby nie wieczna jutrzenka, błyszcząca na jej obliczu, i niedopuszczająca do oglądania upragnionego celu?!

„Jutrzenki" panny Botwinkówny zamieniły się na zarzewie płonące, a towarzystwo wybuchnęło jednogłośnie śmiechem. Swiętosław jeden pozostawał spokojnym wśród ogólnego rozbawienia, powaga łagodna i uprzejma na chwilę go nie opuszczała; blask nieco mocniejszy w oku zastępował u niego śmiech i wykrzykniki.

— Nie zasłużyłem na tyle pochwał — odpowiedział Alicji, zlekka dotykając podanej przez nią dłoni — zapewne wywołane one zostały wypadkiem z pożaru; ależ czy każdy strażak w takim razie nie ma tej samej, a może nawet większej od mojej zasługi, gdy pełni codzienny swój obowiązek?

— Zapłacony czyn bohaterski podobny jest o tyle do bezinteresownego, o ile automat podobny do żywego człowieka — i Alicja wzrok zatopiła w Witoldzie — lub malarz malujący bohaterów, do prawdziwego bohatera.

— Litości, panno Alicjo! — wykrzyknął Witold — zmień karę śmierci dla twego potulnego sługi, zmiażdżenia maczugą na jakąś lżejszą, zgrabniejszym instrumentem dokonaną!?

Swiętosław i tą razą nie podzielał ogólnego wesela, lekka tylko ironia przemknęła po jego obliczu.

— Rzecz dziwna, wszyscy się unoszą nad bohaterstwem — rzekł — a tymczasem jest ono udziałem osób wyjątkowych. Towarzystwo powinnoby nad jego rozwojem popracować. Gdy mężczyźni tego dobrze nie rozumieją, na was, panie, spada obowiązek, pouczenia ich o tem. Okryjcie wzgardą tchórzów i niewieściuchów, a będziecie miały niezaprzeczenie więcej przykładów wzniosłych charakterów i obrońców prawdziwych, niż dotychczas.

— Nad bohaterami, mój drogi, trudno panować — wtrącił Witold — a bez tego cóż pozostanie naszym paniom?! My światem, a one nami rządzą — chyba zapomniałeś o tem?..

— Ale co pan mówi, doprawdy — powstawały panny chichocząc.

— Przepraszam, bardzo przepraszam! Obiecuję poprawę, poprzebieram moich bohaterów w szlafroki, zamiast pancerzy, ażeby się na nich pantofelek pań nie obraził.

— Dostaniesz się pan z pewnością pod pantofel — odcięła się panna Botwinkówna, przy ogólnym aplauzie śmiechu.

Podczas gdy się tak bawiono w salonie, w bocznym pokoju zasiadły filary towarzyskie do zielonych stolików, zanurzając się w kombinacjach wistowych i preferansowych. Urywane, miarowe-wisty, pasy, proszę, jedne ożywiały poważne grono graczy, wyglądające jakby Bóg wie co obmyślało, a nie dziecinną rozrywkę odebrania bliźniemu kilku pieniążków. Nikt w tej świątyni powagi nie śmiał głosu podnieść o jeden ton wyżej; więcej obeznani ze zwyczajami towarzyskiemi, nietylko głośno nie mówili, ale chodzili nawet na palcach.

Do rzędu tych ostatnich widocznie należał i Ksawery, chodzący na palcach naokoło stołów, i obracający swym korpusem ważkim jak piórkiem. Zmierzał ku stołowi, za którym siedział gospodarz z samymi honoracjorami wieczoru, najpoważniejszemi sztukami. Oczy jego niebawem spoczęły wyraziście na jegomości z krogulczym nosem, ozdobionym na nozdrzu ponsową jagódką, w peruczce, z ruchami przypominającemi podrygi ogona jaszczurczego, oderwanego od tułowu; robił znaki, aby się do niego zbliżył. Gdy kolej zdawania przyszła, właściciel nosa z jagódką, wygięty w pałąk jakby się skradał, posunął żwawo do Ksawerego.

— A co tam słychać dobrodziejaszku? pytał Ksawerego, ściskając podaną sobie dłoń.

— Dobrze słychać, panie mecenasie — odpowiedział Ksawery — podobno poczciwy ogień uprzątnął wszystkie dokumenta prawne. O ile pamięć mię nie myli „papier," nie został dotąd wniesiony, dla ostatecznego zaaktykowania intromisji.

— Mówisz dobrodziejaszku jak król Salamon. Oj, oj, jakże teraz ślicznotkę gorąco przytulimy!? Kto wie, może jeszcze wygramy stawkę, przecież rekurs zaniosłem? Gdyby tylko tak było, rajski balik zaraz wyprawiam; Mahomet sam pozazdrości nam.

— Gotoweś rozpłynąć się w deklamacjach jak widzę, no, zostaw to nam lepiej, literatom. Twoją rzeczą, mój drogi, zbadać poczciwinę Pieślaka, licho wie! może „papiereczki" zabłąkały się do jego kantorka? Rozumiecie?

— Mądrej głowie dość na słowie.

— Panie mecenasie Wendziaholski — wykrzyknął gospodarz donośnie — kolej pańska zadawać!

(D. c. n.)

ka z kapitałem tam się zawsze wszczyna, gdzie go najwięcej potrzeba! Gdzie jest kapitału dużo, gdzie kapitał jest przystępny — tam się z kapitałem nie walczy. My dużo jeszcze potrzebujemy kapitałów, a mimo to już wszczęliśmy z nim walkę. — Jest to komunizm w najszerszem tego słowa znaczeniu — jest to niechęć, że ktoś coś ma, i dlatego mu chce się część przynajmniej jego mienia odebrać. Lecz ci nowomodni komuniści ograniczają się w walce tylko do kapitału ruchomego, a nie chcą jej stosować do roli i wszelkiej innej nieruchomości. Potęga kapitału jest jednak tak straszną, że raczej z nią nie zaczepiać się, bo mało które społeczeństwo podoła przewadze kapitału. Ruchomy bowiem kapitał taką posiada elastyczność, gibkość, taki spryt, że wszelkie ściśnięcie odepcze unie i siłą swą przygniecie zawsze tych, co go właśnie ścisnąć chcieli.

Napisałem raz kilka słów na temat, że „nędza jest najobfitszem źródłem dochodu"; kapitał żyje z nędzarzy, a gdyby nie było nędzarzy, to i kapitały by nie wzrastały w tej progresji i z tą łatwością, co dzisiaj. Jak indywiduum tak i całe społeczeństwo nie da się nikomu, a więc i kapitałowi ruchomemu wyzyskać, jeżeli jest silne i zamożne.

Projekt obecny opodatkowania wszystko, co tylko może mieć podobieństwo do kapitału i renty daje; a zatem wszystkie papiery publiczne, krajowe, listy zastawne, dywidendy od akcyj, które są wolne od podatku specjalnego — renty wdowie, renty z towarzystw assekuracyjnych i t. d. i t. d.

Patent z r. 1849. w §. 4 opodatkowywał również prawie to wszystko — był jednak liberalniejszym, bo takie rzeczy, jak wkładki oszczędności, zwalniał od podatku, chcąc ekonomicznie przyjść w pomoc wytwarzaniu się instytucyj, na zysk niedochodowych i tworzeniu się drobnych, zaoszczędzonych kapitałów.

Jeżeli w głównych zasadach nie mogę się godzić na opodatkowanie renty dlatego, że podatku tego nie zapłaci wierzyciel, lecz zawsze dłużnik, to godzić się już żadną miarą nie mogę na projekt, obecnie nam przedłożony. Dwie bowiem kategorje rent rozróżnia ten projekt: rentę, którą wypłaca publiczny zakład, państwo, kasa oszczędności i t. p., a na którą nakłada projekt 10% podatek przez potrącanie od kuponów, i rentę, która przybiera formę procentów prywatnych, t. j. z lokacji przez prywatne osoby u prywatnych dłużników — i to bez względu czy pieniądze wypożyczam na weksle, na hipotekę czy nawet „na słowo". W tym wypadku (dochód z procentów od lokacji prywatnych), będzie każdy wierzyciel obowiązany dochód swój fatować, a także dłużnik będzie obowiązany uczynić doniesienie władzy o należnym wierzycielowi dochodzie. Na podstawie takiego doniesienia i fassji wymierzać się będzie podatek w wysokości 5%. Trudno się w tej dwujakiej stopie procentowej przy opodatkowaniu dopatrzeć jakiejkolwiek słuszności. Tam, gdzie dochód jest jawny, tam rząd pobiera 10% tytułem podatku, tu gdzie może nastąpić porozumienie wierzyciela z dłużnikiem tylko 5%.

Rząd wychodził w tym ostatnim wypadku widocznie z założenia, że jeżeli ustanowi niski podatek, to chętniej się zgłoszą podatnicy, niż w razie przeciwnym.

Ale i ekonomicznie biorąc jest ta rzecz niezdrowa i niesłuszna, każdy przyzna bowiem, że procenta, przez instytucje publiczne pobierane, choćby były najwyższe są w regule jeszcze niższe i uczciwsze, niż prywatne, które właściciele wyzyskują ludność. Otóż ten procent, który więcej ciężki i więcej dochodu brutto przynosi, ten jest tu niżej taksowany, niż tamten. Rząd spodziewa się 1800 z renty fatowanej, a blisko 10% podatku kuponowego, a więc widocznie podatek ten jest skierowany przeważnie przeciw publicznym papierom.

Z mej strony zgodziłbym się może w końcu na opodatkowanie publicznych papierów, wszelako tylko w takiej ostateczności, gdyby państwo przyszło do nas i powiedziało: nie ma dla mnie wyjścia, muszę uporządkować moje finanse, więc musicie sobie na ruchomy kapitał nałożyć kontrybucję i zapłacić moje długi — gdyby zastosowano przytem rzetelną i jednolitą ideę, poczem jeżeli wszystkie długi te popłacone zostaną, a jeżeli wszyscy zaproszeni będziemy do równego działu.

Tymczasem według ostatecznego obrachunku rządu przez to dopiero zostałaby załatwiona część chronicznego deficytu państwowego usuniętą zostanie, a nadto w §. 3. projektu rentowego mamy bardzo piękne wyjątki, a mianowicie projekt wyjmuje jednolity dług państwa i wszystkie inne papiery już opodatkowane, więc w wartości swej zredukowane, jakoteż walory, posiadające mocą specjalnych ustaw wolność podatkową. Jakiż to więc wpływ wywrze na giełdę? czy wtedy papiery, nie dotknięte podatkiem nie pójdą w górę, a opodatkowane nie spadną? To będzie złem mojem strasznym klęska, nastąpi bowiem depreciacja opodatkowanych walorów niżej wartości nominalnej, a kredyt hipoteczny będzie na kilka lat zrujnowany, nim się znowu wartości wyrównają. Minister skarbu pociesza nas, że wprowadzenie wtedy nastąpi i powinno się, że jednolity dług państwa, który po wejściu w życie ustawy z 20. czerwca 1868, spadł wprawdzie znacznie w kursie — ale obecnie znów się podniósł. To prawda, ale kurs dzisiejszy tak z zamiast z r. 1868. porównywać nie można, kiedy płaciliśmy za 6% we listy zastawne po 86 zł. Zresztą do dzisiejszy kurs jednolitego długu państwa w papierze do niego cale od r. 1868. do 1873 — a następnie od r. 1874. do 1880. — to blisko pół generacji! Zresztą przypatrzmy się dzisiejszej ilości kursu. Jednolity dług państwa po kursie dzisiejszym 78 złr. przynosi przy zredukowanym przez podatek kuponie 4 zł. 20 ct. podatku prawie 5½ prc., renta zaś papierowa przy kursie dzisiejszym 93 złr. i przy pełnym kuponie 5 zł., przynosi dochodu prawie 5½ prc. Widocznie więc, że podatek od kuponu jednolitego długu państwa został zkapitalizowany, a nawet różnicy niespełna ¼ pr. co kursu jednolitego długu w porównaniu z rentą nie możemy uważać za przyjęcie podatku na siebie przez kapitalistę, ale za premię wyższej wartości ogólnych państwowych walorów w porównaniu z cislitawskiemi.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarcze postawiło petitum, ażeby Towarzystwo kredytowe ziemskie zwolnić od tego podatku — gdybym był członkiem Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa kredytowego ziemskiego, chętnie oczywiście na to tym się zgodził, ale czy o tem wiedzą dłużnicy Banku hipotecznego? czy oni, dlatego, że bank jest akcyjnym, nie są tak obywatelami, jak dłużnicy Towarzystwa kredytowego ziemskiego? czy ich gospodarstwo nie powinno tak tak samo być szanowane jak tamtych?

Nie obawiam się więc tyle wysokości podatku, ile obawiam się tej niestosowności podatkowej, jaką zaprowadza rząd — obawiam się, że chciałby ta ustawa projektowana przeszła w Izbie deputowanych — choćby z grzeczności dla ministra skarbu, to w Izbie panów nie przejdzie. Minister skarbu powołuje się na ustawę bawarską. Tam rzeczywiście renta jest opodatkowaną, ale na podstawie fassji. Wielka też zachodzi różnica między fatowaniem renty do podatku, a odciąganiem podatku od procentów, względnie kuponów. Jeżeli kasa oszczędności obiecuje za 100 złr. 4 złr. procentu, a następnie wydaje tylko 3 złr. 60 ct., bo 40 ct. odtrąca na podatek, to dla klientów nazywać to trzeba nie 3⁶/₁₀ prc. — a nigdy 4 prc.

Inna jest jednak rzecz, jeżeli się posiada dochodu z renty 1.000 złr., i zgłasza się dobrowolnie z fasją do opłacania podatku, wtedy wypłacony jest należny procent za nieuszczuplenie, a podatek jako całkiem osobno uiszczony. Tak też stanowi ustawa bawarska, a podatek rentowy jest tam bardzo łagodny i w progresji od 1½ prc. do 3½ prc. U nas zaś chce projekt zaprowadzić 10-procentowy podatek, przyczem nadmienić wypada, że w Bawarji nie płaci się dodatków krajowych, indemnizacyjnych itd., które u nas wynoszą dalszych 18 prc. od dochodu rocznego. Rząd żali się jednak, że na fassje spuszczać się nie może, bo są one niezupełnie składane. Ale proszę zważyć: jeżeli ktoś z domu fassjonuje 100 złr. rocznie renty, to już u nas zyskuje do 34 złr. w podatku — i nic dziwnego, że o ten zysk, choć nieprawidłowy, niejeden się pokusi. Inaczej się jednak dzieje przy niskim podatku, wtedy dla drobnostki nie tak pochopnie dopuszczanoby się oszustwa.

Ów podatek rentowy ma być w pierwszej 10-procentowej kategorji przez kasy i zakłady publiczne potrącanym. Zwracam więc i na to uwagę, jakie tu będą zachodzić niesłychane trudności techniczne przy rozkładzie tego podatku, kiedy tu będzie masa cyfer niepodzielnych i ułomków, na których „zaokrąglaniu" albo zakład albo publiczność będzie traciła.

W końcu wspomnieć tu muszę jeszcze o jednej okoliczności, o dodatkach autonomicznych do tego podatku. Ustawa rentowa nic nie wspomina o tych dodatkach i kwestja zachodzi, czy będziemy je opłacali przy podatku rentowym, lub też nie. Według mego przekonania opłacać je będziemy, albowiem §. 22. statutu krajowego wyraźnie orzeka, że kraj ma prawo nakładać dodatki na wszystkie podatki bezpośrednie. Rząd nazwał ten podatek bezpośrednim, a więc dodatki do niego płacić będziemy musieli. Zważmy teraz, że w Austrji w każdym kraju, nawet w każdym powiecie, w każdej niemal gminie inne opłaca się dodatki. Jakżeż więc te podatki szalenie obciążą dalej rentę i wywołają zamęt w oznaczeniu wartości renty i odpowiedniego jej kapitału i jak w końcu skrzętnie szukać będą kapitały placów lżej opodatkowanych. Nie da się tu bowiem analogji poprowadzić z podatkiem gruntowym lub domowym, bo gruntu lub domu nie można tak łatwo przenieść ze Lwowa do Marburga, jak książkę oszczędności.

Przy większych zaś kapitałach łatwo zajść może okoliczność, iż takowe uciekać będą za granicę państwa, bo nawet przy rzetelnem zastosowaniu §. 2. projektowanej ustawy, korzystniej jest pobierać dochód z renty, za granicą ulokowanej i fatować go w Austrji do 5% podatku, niż pobierać go od instytucji krajowej i opłacać od niego 10% podatek. Nie jest wcale nieprawdopodobne przypuszczenie, zwłaszcza w naszych czasach, gdy arbitrażery dla różnicy ⅛ ct. na kursie rubla między Wiedniem a Berlinem przeprowadzają czasem krociowe transakcje.

Mała również jest pociecha, że w Austrji stopa procentowa jest wyższą, niż za granicą, a więc nałożonego podatku rentowego kapitały zagraniczne w Austrji szukać będą ulokowania. Najpierw na szczęście stopa procentowa w Austrji wyrównuje się już ze stopą procentową reszty kontynentu — a następnie należy sobie w interesie państwa i krajów właśnie życzyć zupełnego w tym względzie zrównania zagranicą.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 8. marca. Obecnych radnych 42. Przewodniczący, prezydent miasta, dr. Gnoiński. Początek o godz. trzy kwadranse na 8.

Rad. Jägermann, z powodu wypadku, jaki zdarzył się dziś rano przy zbiegu ulic Leona Sapiehy i Kopernika, gdzie wóz jadący z góry z ciężarem, najechany został przez inny wóz, przyczem złamano dyszel i jeden koń padł zabity na miejscu, a drogę na parę godzin zatamowano — prosi prezydenta o zarządzenie odpowiednich kroków i wezwanie dyrekcji policji, aby wyznaczyła na to niebezpieczne miejsce, choćby jednego policjanta, któryby dniem i nocą przestrzegał porządku jazdy.

Zwraca nadto uwagę prezydenta na niepoprządki dopuszczane w biurze egzekucyjnem magistratu, a na dowód przytacza świeży fakt, iż kwota przeszło 1800 złr., ściągnięta drogą egzekucyjną z realności 426¼ przy ulicy Piekarskiej, pomimo upływu dwóch miesięcy, do kasy podatkowej wniesioną nie została.

W dokończeniu rozprawy budżetowej, sprawozdawca rad. Lachowski, wnosi, aby budżet funduszu szkolnego, jako oparty na rzeczywistych wymogach, niemogący więc podlegać dowolnym zmianom — przyjąć *en bloc*.

Radny Jägermann nie ma nic przeciwko przyjęciu *en bloc*, czuje jednak potrzebę zabrania głosu w dwóch kwestjach.

Jeszcze przed dwoma laty uchwaliła Rada rezolucję, aby od uczniów wstępujących do szkoły realnej, którzy złożą celujący egzamin i wykażą się świadectwem ubóstwa, nie pobierać połowy taksy wstępnej, przypadającej na rzecz gminy. Mówcy wiadomo, że na uczynione w tym względzie przedstawienie, Rada szkolna krajowa orzekła, iż w myśl przepisów, nie można zwalniać nikogo od opłaty wstępnego. Dziwnem się to musi wydawać, bo przecież reprezentacji miejskiej służy prawo dysponowania własnemi funduszami, — rad. Jägerman żąda przeto wyjaśnienia tej sprawy, dla rozważenia czyby nie należało stanowczo ponowić takiej rezolucji.

Referent magistratu p. Widman oświadcza, iż gminie służy rzeczywiście prawo poboru jednej połowy czesnego od uczniów szkoły realnej, lecz jednak Rada szk. kraj. stanowczo wyraziła, iż od nowo wstępujących uczniów, nie wolno przyjmować żadnych podań o zwolnienie od opłaty taksy wstępnej; rezolucja taka dałaby się więc przeprowadzić tylko w takim razie, gdyby Rada miejska zrzekła się tej połowy czesnego od uczniów ubogich, a może nawet od wszystkich.

Wywiązuje się nad tym przedmiotem dłuższa dyskusja, w której biorą udział rad. dr. Milleret, dr. Ciesielski, Głodziński, dr. Ciesielski, dr. Milleret i Jägerman, który zwalając całą winę, jak zwykle, na magistrat, stawia następującą rezolucję:

„Uprasza się Radę szkolną krajową, aby wezwała dyrekcję szkoły realnej, iżby ta przedkładała magistratowi, a względnie Reprezentacji miejskiej podania ubogich a celujących uczniów o uwolnienie od połowy czesnego, do życzliwego uwzględnienia."

Po uchwaleniu tej rezolucji, Rada przyjmuje *en bloc* budżet funduszu szkolnego, wykazujący:

w wydatkach 184.885 zł.
w dochodach 146.458 „ Niedobór w kwocie . . . . . . 38.427 zł. znajduje całkowite pokrycie, w wartości ubikacji szkół, umieszczonych w budynkach miejskich, a preliminowanej w budżecie na takąż samą sumę.

Uchwalono nadto, następujące rezolucje komisji budżetowej:

1. Wzywa się magistrat, ażaliby nie należało zmienić szkół pospolitych żeńskich czteroklasowych na takież szkoły pięcioklasowe, a to z uwagi, iż w skutek tego zmniejszy się frekwencja w szkole wydziałowej żeńskiej, a dana będzie możność i dzieciom z przedmieść do lepszego, niż dotąd zaokrąglenia nauk.

2. Wzywa się magistrat, ażeby zbadał, czyliby nie wypadało urządzić płatnego gimnazjum żeńskiego, gdzieby dzieci rodziców zamożniejszych mogły pobierać wyższe wykształcenie, niereflektując na szkołę wydziałową, w której przeważnie kształcą się uczennice na nauczycielki.

3. Wzywa się magistrat, ażeby się zastanowił nad tem, czyby nie należało podzielić szkoły wydziałowej żeńskiej na szkołę pospolitą o 5 klasach i szkołę wydziałową o 3 klasach.

4. Wzywa się magistrat, ażeby już od 1. września 1883 utworzono szkoły filialne, dwuklasowe, pospolite na przedmieściach, a mianowicie: na Zofiówce i Zamarstynowie — ogółem, ażeby przedstawił wnioski, gdzieby takowe, prócz w tych miejscach, jeszcze urządzić należało, a ku czemu ma być odpowiedni preliminarz budżetu przedstawiony.

5. Poruczyć rokowania o zakupno realności na Zamarstynowie magistratowi, sekcji II. R. m. i komisji administracyjnej niestałych dochodów miejskich.

Przy rezolucji, dążącej do znaglenia stróżów szkolnych, aby w należytym porządku utrzymywali tak podwórze jak i chodniki przed budynkami szkolnemi, na przedstawienie rad. dr. Żulińskiego, iż stróże szkolni są obecnie tak przeciążeni robotą wewnątrz budynków szkolnych, przy porządkowaniu i oczyszczaniu klas (20—24) i wychodków, opalaniu pieców itp., iż jakiekolwiek inne zajęcie na zewnątrz, jest faktycznem dla nich niepodobieństwem — polecono magistratowi, aby zastanowił się nad sprawą sług szkolnych i zbadał, czyby nie należało do robót zewnątrz budynków dodać im odpowiedniej pomocy, przez wynajmowanie robotników.

Uchwalono dalej zmniejszenie liczby płomieni gazowych, któreby okazałyby się zbytecznemi w budynkach szkolnych miejskich — i wreszcie ponowiono rezolucję zeszłoroczną, wzywającą magistrat do czuwania, aby ubikacje w zabudowaniu OO. Bernardynów, obecnie na gimnazjum IV. wynajęte, mogły być i nadal użyte na cele gminne.

Sprawozdawca dr. Ciesielski wnosi, aby budżety fundacji, pod zarządem gminy zostających, jako nie ulegające zmianie, uchwalić *en bloc*.

Rad. Jägermann niema nic przeciwko uchwale *en bloc*, czuje jednak potrzebę przemówienia cokolwiek o fundacji Stanisława Gosiewskiego. Dziwi się mianowicie dlaczego fundacja ta po tylu latach nie weszła jeszcze w życie, dlaczego budżet jej wykazuje ciągle niedobór (1006 złr.) i czy wobec takiej administracji, nie godziłoby się pomyśleć o sprzedaży dóbr, a z nadwyżki utworzyć choćby małą fundacyjkę, byle raz już spełnić szlachetną myśl fundatora? Żąda przeto wyjaśnienia tych kwestji.

Radca magistratu Gembarzewski i wiceprezydent Dąbrowski wyjaśniają szczegółowo interpelantowi, że zwłoka nie pochodzi bynajmniej z winy administracji, że gmina po uciążliwych procesach, przed dwoma laty dopiero uznaną została dziedziczką dóbr Błotnia, że przez 7 lat musiała się borykać z niesumiennym dzierżawcą, że wyłożono znaczne fundusze na zaprowadzenie w majątku jakiegoś ładu, że gmina strat żadnych nie ponosi, bo od wyłożonego kapitału pobiera regularnie procenta, że dochody z fundacji rok rocznie podnoszą się i wreszcie, że administracja również myśli o sprzedaży tych dóbr, ale nie tak na prędce, tylko w chwili właściwej, kiedy sprzedaż przyniesić będzie mogła rzeczywistą korzyść.

Rad. Jägermann oświadcza, że o tem wszystkiem doskonale wiedział, szło mu tylko o to, aby raz jeszcze, chociażby w ostatnim dniu kadencji, sprawę tę. z jego inicjatywy, publicznie podniesiono.

Budżety fundacji, zostających pod zarządem gminy, przyjęto *en bloc*.

Radny Kulczycki. Dziś, panowie, zebraliśmy się tu po raz ostatni, mniemam więc, że jak się witaliśmy, tak i pożegnać się nam wypada po obywatelsku. Nadewszystko podziękować nam należy tobie, szanowny panie prezydencie, który przez trzy lata dawałeś nam dowody wielkiej powagi, cierpliwości pełnej taktu i bezstronności; uwielbiamy cię za to, i składamy podziękowania.

Dr. Gnoiński dziękuje za uznanie dobrych swych chęci, i uważa to za najmilszą dla siebie nagrodę. (Brawo.)

Rad. Jägermann. „Na podstawie regulaminu mógłbym za podpisem kilku moich kolegów, zażądać zwołania jeszcze jednego, rozumie się, nadzwyczajnego posiedzenia (wielki niepokój w sali), ale zaniecham tego, jeżeli pp. użyczycie mi jeszcze kilka chwil uwagi? — Chcę mówić w sprawie rozejścia się i w sprawie pożegnania, p. prezydenta.

Stronnictwo t. z. „Łączności i Zgody", do którego ja mam zaszczyt należeć, może się tem pochwalić, że zwyciężywszy na poprzednich wyborach, wprowadziło do Rady zacnego męża, który nam przewodniczy. Prawda, żeśmy popierali innego, niemniej zasłużonego męża, ale gdyśmy zostali przegłosowani, ulegliśmy woli większości i wysłaliśmy deputację do prezydenta z oświadczeniem, że go w każdej sprawie popierać będziemy, prosząc tylko o bezstronność....

Stwierdza następnie mowca tę bezstronność; dziękuje za nią, życzy odnowionej nawie Rady miejskiej powodzenia w wędrówce na rozhukanych falach — a jako ten, który najwięcej czasu zabrał i Radzie i sekcjom i magistratowi (a nam ??) zapewnia, że czynił to jedynie w celach dobra publicznego — i prosi aby wszystko puścić w zapomnienie.

W imieniu wreszcie stronnictwa swego, prosi Radę, aby przez powstanie złożyła prezydentowi dowód swej wdzięczności i uznania. (Brawa i oklaski; wiwat!).

Przewodniczący ponownie dziękuje kilku słowy, poczem zamyka posiedzenie o godzinie wpół do 10.

Tak się zakończyła kadencja Rady miejskiej, która w kronikach Lwowa znaną będzie pod nazwą kadencji „Łączności i Zgody."

Pierwszym i ostatnim mowcą był w niej prof. Jägermann.

Z mowy p. Hausnera.

(Daty statystyczne.)

Bardzo znaczącym jest wzrost najważniejszego dla rolnictwa rodzaju, to jest bydła rogatego o 1,159.000 sztuk tj. o 15 prc. W całej Europie w tym samym okresie tylko jedne Włochy miały taki wzrost. Tam jednak stan bydła poprzednio był niestosunkowo nizki. W Niemczech, Rosji i Szwajcarji stan ten mniej więcej pozostał niezmieniony, we Francji nieco się zmniejszył, w Anglii spadł znacznie. Przyzna mi zapewne każdy, że wzrost liczby sztuk jest tylko częścią wzrostu chowu bydła, że główne znaczenie ma średnia waga ciała, mleczność i wartość pojedynczych sztuk i ich produktów, i że pod tym względem stan rzeczy od dziesięciu lat znacznie się polepszył.

Przejdźmy teraz do innej gałęzi narodowego mienia, do górnictwa, to zobaczymy, że w dwóch najważniejszych produktach, żelazie i węglu kamiennym, w ostatnich dwóch latach nie tylko się objawia znakomity wzrost, ale że ubytek, jaki przesilenie produkcyjne po r. 1873 wywołało, w żelazie jest już nieco przewyższony, a w węglu bardzo znacznie. W r. 1881 wyprodukowaliśmy w Austrji 3,796.000 cetn. metr. żelaza, o 17 prc. więcej, niż w roku poprzednim a o 32 prct. więcej niż w roku 1879, zaś o 150.000 metr. cet. więcej niż w najlepszym r. 1873. Tak samo w r. 1881 wydobyto węgla kamiennego i brunatnego 153 milionów metr. cet. — o 10 mil. czyli 6 i pół prct. więcej niż w r. 1880, zaś o 20 milionów czyli 15 prct. więcej niż w r. 1879.

Przypatrzmy się teraz, co z produkcji i zarobku odłożono, tj. skapitalizowano. Z końcem r. 1870 było we wszystkich austrjackich kasach oszczędności 285 mil. złr., zaś w pięć lat później z końcem r. 1875 589 mil. złr. Ten olbrzymi wzrost o przeszło 300 milionów w pięciu latach nie był normalny, nie był on szczęśliwym, pomyślnym objawem, ponieważ nie wpływał tam grosz zaoszczędzony, nie wpływało to, co z zarobku odłożono — ale przestraszone zagrożone kapitały, a raczej resztki ich, ze wszystkich stron od kolei, banków, towarzystw przemysłowych i przedsiębiorstw wszelkiego rodzaju, chroniły się do portu kas oszczędności, który im, dzięki liberalnym postanowieniom regulatywu, stał otworem. Z r. 1876 przypływ się zmniejszył, i stał się bardziej normalnym, i tak mieliśmy w r. 1876 wzrost wkładek o 10,500.000 złr., w r. 1877 o 15 mil. złr., w roku 1878 o 23,500.000 złr.

Bardzo znaczącą i pocieszającą jest okoliczność, że w r. 1879, w którym — jak właśnie udowodniłem — we wszelkich gałęziach obrotu począł się pewien wzrost, że w tym roku, gdy już o dalszym napływie kapitałów cofających się od przedsiębiorstw do kas oszczędności, nie mogło być mowy — znowu wzrost wkładek był bardzo znaczny. I tak roku 1879 wkładki były wyższe od zwrotów o 50,700.000 zł. — w r. 1880 o 45,300.000 zł. — w r. 1882 o 47,300.000 zł. — tak, że 2. stycznia 1882 r. we wszystkich austrjackich kasach oszczędności złożonych było 792 miliony zł. — trzy razy tyle jak przed trzema laty. Wyniki r. 1882 nie są jeszcze zestawione ale z pojedynczych bilansów i doniesień okazuje się, że postęp tego roku nie jest mniejszy niż poprzedniego. Dalej wiemy, że z nowej instytucyj pocztowych kas oszczędności korzysta ludność chętnie, w sposób uznania godny, że się już przy niej objawiła stała prawidłowość wkładek — około 40.000 zł. dziennie — to można z niejaką pewnością przyjąć, że z końcem roku 1883 w pocztowych kasach oszczędności złożone najdrobniejsze kwoty dosięgną razem sumy 12 do 14 milionów. Dodajmyż do tego, że dnia 1. stycznia 1882 r. w 987 regestrowanych towarzystwach liczących 346.000 członków było także 133.900 wkładek oszczędności, to możemy łącznie z prawdopodobnym przyrostem r. 1882 przyjąć, że obecnie w kasach oszczędności i towarzystwach zaliczkowych austrjackich leży około 970 milionów a więc prawie miliard, który z końcem roku zapewne będzie przekroczony. — Jeżeli nawet przyjmiemy, że wszystkie wkładki w trzech lub czterech latach, które nastąpiły po roku 1873, były tylko resztkami rozbitego w krachu kapitału, były kapitałem nieufności — i jeżeli 200 do 300 milionów wyłączymy, pozostanie zawsze ogromna suma rzeczywistego kapitału oszczędności.

Co do ogólnej sumy, stoi Austrja pod tym względem na pierwszem miejscu w Europie, a więc i w całym świecie. Bo pominąwszy Rosję, gdzie wkładki są bardzo nieznaczne (40 milionów), mają obecnie Węgry 262 miliony, Włochy niespełna 400 mil., Francja 640, Prusy 800, Wielka Brytania 880, Austrja 970 milionów — absolutnie zatem biorąc, jest Austrja pierwszem państwem co do wkładek oszczędności. Ale i relatywnie zajmuje Austrja ze swoją kwotą oszczędności 42 złr. nu głowę, czwarte miejsce i wyżej od niej stoi tylko Dania z 62 złr., królestwo Saskie z 54 i Szwajcarja z 52 na głowę. Ta Austrja przeto, która obecnie blisko miliard korzystnie ulokowała i spokojnej fruktyfikacji powierzyła – ta Austrja, którą przewyższają tylko trzy małe, słusznie jako wzór pilności, oszczędności, zamiłowania i dobrobytu znane państwa, która przewyższyła co do oszczędności, dumny, bogaty Albion, skrzętnie pracowitą Francję i miliardy zdobywające Niemcy — ta Austrja jeszcze zawsze ma być przedstawiana jako państwo nędzy, zubożenia i ucisku! Weźmy jeszcze jeden przykład, który bardziej uderza, a sądzę jeszcze mniej jest znany. W Austrji górnej, gdzie ze stowarzyszeń włościańskich i z podobnych zgromadzeń wdzierają się do parlamentu najostrzejsze wykrzyki gniewu na ucisk podatkowy i przeciążenia — było 1. stycznia 1882 w kasach oszczędności i rejestrowanych stowarzyszeniach złożone przeszło 70 milionów, co czyni 91 złr. na jednego mieszkańca, a więc jest to najwyższa kwota oszczędności na mieszkańca. Austrja górna pozostawia pod tym względem znacznie po za sobą Danię, Szwajcarję i Saksonię — a mimo to przeciążenie, a mimo to okrzyki boleści! Ja sądzę, że taki jest w ogóle stosunek prawdziwego stanu rzeczy, objawiony niewątpliwą mową cyfr, do wydanego hasła stronniczego, do *steeple chase* o popularność! (Brawo z prawicy.)

Przypatrzmy się teraz niektórym czysto ludzkim stosunkom, które się zwykle regulują według stosunków ekonomicznych — a zobaczymy i tutaj, że sumienna djagnoza, obecnie tem bardziej nie zaznacza żadnego zbyt groźnego procesu patologicznego, że i tu mnożą się objawy wzmocnienia sił i uzdrowienia. W czasach ucisku, nędzy i niezadowolenia — zwykle w wieku wolności przesiedlania się, ludzie masami opuszczają siedziby, aby za oceanem, w dalekich krajach szukać lepszych warunków bytu. Otóż w r. 1881, który jest znowu rokiem bardzo wzmagającej się europejskiej emigracji, zapisano w Austrji urzędownie 13.346 wypadków wychodźtwa.

Otóż cyfry te nie mają wcale pretensji do zupełnej dokładności, albowiem liczba Austrjaków w portach emigracyjnych niemieckich i w portach Ameryki nieco wyżej bywa przyjmowaną. Lecz jeżeli przyjmiemy, że rzeczywista liczba emigrantów wynosi dwa razy tyle, ile wykazuje cyfra urzędowa, to podobne przypuszczenie jest z pewnością za przesadne. Byłoby wtedy około 27.000 emigrantów. Lecz cóż to za porównanie, nie powiem z tymi krajami, które jak Irlandja, Szwecja i Norwegia, corocznie cały swój naturalny przyrost ludności nowemu oddają światu, lecz nawet z Niemcami, Anglią, Szwajcarją, Włochami a nawet Węgrami? 27.000 emigrantów toż to zaledwie ¹/₇ część liczby zwyżki nowo urodzonych nad zmarłymi, jestto trybut tak nizki, że zaledwie Francja trochę mniejszą wykazuje liczbę!

Założenie ogniska domowego, zawarcie małżeństwa, są to takie akta woli ludzkiej, które się jak najściślej regulują według stosunków ekonomicznych — a w czasach wojny, zarazy, nieurodzajów i przesileń handlowych zmniejsza się liczba małżeństw szybko i znacznie, jak się to stało od r. 1872, gdzie ich było 199.000 stopniowo do minimum 161.000 w r. 1877. Odtąd jednak wzrastała liczba małżeństw z małym wyjątkiem bez przerwy, i dosięgła w r. 1881 cyfry 177.000, a według tymczasowego obliczenia z r. 1882 przeniesie nawet 180.000.

Możnaby na to zarzucić, że przy zawieraniu małżeństw nie tylko rozważne ocenienie stosunków, lecz i lekkomyślność gra wielką rolę. Ten zarzut jest jednak niestosowny przy ocenieniu rezultatu jednego roku w porównaniu do drugiego; byłby on słuszny, gdybyśmy porównywali liczbę małżeństw pewnego narodu z cyfrą innego ludu, bo notoryczną jest rzeczą, że Polak, Węgier, Rosjanin żeni się nawet wtedy, gdy Niemiec, Francuz, lub Włoch nie uważa tego już za właściwe i stósowne; lecz w jednym i tym samym kraju, zamieszkałym przez taką samą ludność, lekomyślność z roku na rok — jak wiadomo z doświadczenia, mniej więcej takiego samego dostarcza kontyngensu. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 9. Marca.

* **Termometr** wskazuje w południe 3 stopnie ciepła przy pięknej pogodzie. Zrana był silny przymrozek.

* **Szkoła śpiewu operowego**, zaprowadzona i utrzymana kosztem przyszłej dyrekcji teatru lwowskiego, rozwija się bardzo pomyślnie. Liczy ona obecnie przeszło 50 uczniów i uczennic, pobierających naukę bezpłatnie. Nauk udzielają pp. Jarecki, Gerbicz, Darowski i Szatkowski. Już od Wielkiej nocy chóry operowe wzmocnione będą znacznie uczniami i uczennicami tej szkoły a w operetkach wystąpią zaraz po Wielkiej nocy trzy śpiewaczki i trzech śpiewaków w partjach solowych. Oprócz tego dyrekcja przygotowuje jednoaktowe opery na popołudniowe przedstawienia, w których wszystkie partje będą śpiewane przez uczniów i uczennice tej szkoły. Ale wielkie opery dawane będą dopiero od 1. września, złożone jednak będą jeszcze z śpiewaków i śpiewaczek polskich i włoskich angażowanych z innych scen. Dopiero w przyszłym roku będzie dyrekcja w możności, wykształcone w swej szkole siły wprowadzić do większych oper.

* **Bilety**. Ponieważ wiele osób nie wie gdzie można nabyć bilety na przedstawienie operetki „Lalka norymbergska" i komedji „Moja córeczka", przeto zawiadamiamy, że w sobotę i niedzielę jedynie przy kasie w kasynie miejskim będzie takowe można nabywać od 10. rano do 7. wieczór.

* **Złożenie mandatów**. Z nowo wybranych członków Rady miejskiej, złożyli już mandaty pp. Rektor uniwersytetu dr. Radziszewski i dr. Małecki.

* **Rok 1883** nie jest łaskawym dla tych, co szukają przyjemności w tańcu. Karnawał miniony był jednym z najkrótszych — a św. Józef, posiadający przywilej uchylania umartwień postnych, nie pozwala w bieżącym roku korzystać z tego przywileju, dzień bowiem owego patrona przypada — w poniedziałek Wielkiego tygodnia.

* **Benefis**. P. Adolf Walewski, młody, nadzwyczaj sympatyczny artysta, będzie miał w poniedziałek pierwszy benefis po ośmioletniej pracy na scenie lwowskiej. Publiczność śledząca z przyjemnością postępy w rozwoju talentu tego młodego artysty, zbierze się niezawodnie licznie, aby mu wyrazić swoje uznanie. P. Walewski ostatniemi czasy złożył też dowody niezmordowanej pracy będąc reżyserem dramatu, a uzdolnienie jego w tym kierunku uznano powszechnie, bo od lat kilku p. W. reżyseruje prawie na wszystkich amatorskich teatrach we Lwowie. P. Walewski odtworzy w wesołej komedji Mozera: „Spirytyści", rolę bibliotekarza, którą zawsze grał przewybornie.

* **Pożar**. Dziś w nocy o godzinie 1. wybuchł pożar przy ulicy Stryjskiej w realności pod l. 28, należącej do p. Szczudłowskiego. Kiedy straż ogniowa przybyła na miejsce, płonęły nietylko przybudowania do głównego budynku, ale już cały dach głównego zabudowania był w płomieniach. Pożar wybuchł właśnie w owych przybudowaniach, gdzie był obficie zaopatrzony skład siana. Straż pożarna, mimo mrozu utrudniającego pracę przy sikawkach i mimo dotkliwego braku wody w pobliżu, ugasiła pożar wkrótce, nie dopuściwszy do przepalenia się sufitów. Nawiasowo wypada wspomnieć, że na sufitach tych nie znaleziono polepy przepisanej ustawą budowniczą.

Z ludzi nikt nie poniósł szwanku; ruchomości mieszkańców zdołano jeszcze za wczasu wynieść z płonącego domu.

Ogień powstał wskutek nieostrożności. Szkoda wynosi około 1500 zł. Budynek był ubezpieczony.

* **Zgromadzenie** tygodniowe Towarzystwa politechnicznego, odbędzie się w sobotę dnia 10. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na po-

rządku dziennym: 1. Wykład p. Markowskiego, o ogrzewaniu wozów kolejowych. 2. Wnioski.

* **Usiłowane samobójstwo.** Marja Semczuk, 22 lat licząca, szwaczka, usiłowała, z powodu zawodu w miłości, odebrać sobie życie, przez zażycie roztworu fosforowego. Rychła pomoc lekarska ocaliła jej życie.

* **Komitet** urządzający festyn na lodzie dnia 4. b. m. na dochód Towarzystwa „Biblioteki słuchaczy weterynarji" ma zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, że dochód czysty z urządzonego festynu wynosi 45 zł. i 99 ct.

Komitet czuje się obowiązanym złożyć podziękowania: Szanownemu Towarzystwu łyżwiarzy za łaskawe odstąpienie na ten cel lodu; niemniej panu Z. Łaszowskiemu prezesowi tegoż Towarzystwa, który był łaskaw objąć gospodarkę na lodzie podczas zabawy; dalej szanownym amatorom, którzy swym czynnym udziałem przyczynili się do uświetnienia zabawy, jakoteż szanownej publiczności, która dobrowolnemi datkami powiększyła dochód, i w ogóle wszystkim, którzy zabawę zaszczycili swą obecnością.

* **Koncert**, drugi z rzędu, lwowskiego chóru męzkiego odbędzie się w niedzielę w południe w sali „Narodnego Domu." Lwowski Chór wykona „śpiew tryumfalny Rzymian" Brucha i „Wittekind," balladę Rheinbergera. Inne numera programu wypełnią produkcje orkiestrowe na fortepianie i na skrzypcach.

* **Czwarte gimnazjum.** Dnia 1. lipca 1884 r. kończy się kontrakt dzierżawy konwentu OO. Bernardynów, w którym się mieści czwarte gimnazjum. Owóż lwowski korespondent *N. Reformy* donosi, że rząd wszedł w rokowania z ks. Sapiehą co do wynajęcia gmachu przy ulicy Ossolińskich, a właściwie przy placu Chorążczyzny, na to czwarte gimnazjum. Z tego powodu słusznie powiada ten korespondent, iż rząd właściwiej postąpiłby sobie gdyby sam wybudował osobny gmach na to gimnazjum i to nie w środku miasta ale na jednej z oddalonych dzielnic, naprzykład na ulicy Grodeckiej. „Faktem bowiem jest — powiada on, że wielu urzędników kolejowych umieszcza swych synów na stancjach w śródmieściu, jak to łatwo można sprawdzić w dyrekcji każdego gimnazjum. Z jakim to kosztem jest połączone, nie potrzebuję dodawać. Niedogodność tę można łatwo usunąć, umieszczając gimnazjum dalej od centrum miasta. Nareszcie sądzę, że sprawę tak ważną należałoby traktować publicznie przez wydanie odezwy, aby właściciele domów mogli się zgłaszać z ofertami. Wówczas mając większy wybór, łatwiej znaleźć stosowniejsze umieszczenie. Zresztą można przypuszczać, że w obec dość odległego terminu, zdobyłby się ktoś na wybudowanie gmachu zupełnie odpowiedniego na gimnazjum, i z pewnością zrobiłby dobry interes, a na tem wyszedłby dobrze i rząd, młodzież i nauczyciele, którzy mdleją w dusznej atmosferze ciasnych pokoików."

* **O deklamatorze p. Strakoschu** pisze *Czas*: Drugi odczyt dramatyczny prof Strakoscha w sali hotelu Saskiego miał wczoraj za przedmiot „Uriela Akostę" Gutzkowa. Któż nie zna „Uriela Akosty" przedstawianego u nas wielokrotnie w wybornym przekładzie polskim M. B. Antoniewicza? Kogoż nie uderzały w nim subtelności teoryj filozoficznych i ta siła przekonań, która wśród zawikłania motywów nie lęka się talmudycznych gromów i przywodzi na pamięć owe słowa poety: *si fractus illabatur orbis impavidum ferient ruinae?* A jednak przyznać można, że pomimo nieraz mistrzowskiego oddania ról przez artystów, prawdziwa myśl autora w jasnem dopiero wystąpiła świetle w wykładzie p. Strakoscha. Niezrównana plastyka i dar cieniowania najdelikatniejszych subtelności, siła głosu idąca do ostatnich niemal granic i znów zniżanie go według potrzeby niemal aż do szeptu, wydobywały na jaw wszelkie w dramacie zawarte skarby myśli i czyniły ów szkic osnowy zrozumialszym, niż nim jest w przedstawieniu cały dramat. Zbyt wiele było wczoraj scen świetnych, abyśmy je wszystkie wyszczególniać mieli, wspomnimy jedynie scenę Ben Akiby z Urielem Akostą, która sama jedna wystarczyłaby do ocenienia potężnego talentu deklamatora. To też przyjęcie, jakiego doznał wczoraj u naszej publiczności znakomity recytator, przemieniło się istotnie w pewien rodzaj owacji.

* **Przykry dodatek.** Dla zapoznania urzędników biór telegraficznych z czynnością pocztową, zaprowadzonym został w Krakowie, począwszy od stycznia b. r. trzechmiesięczny kurs pocztowy. Czemuż doniesienie to przypada nam dopełnić przykrym dodatkiem, że wykłady odbywają się tam w języku niemieckim? zapytuje dodatkowo *N. Reforma.*

* **Gminę Kozielniki** wraz z obszarem dworskim wydzielono z okręgu sądu winnickiego, a przydzielono do okręgu sądu powiatowego miejsko-delegowanego Sekcja II. we Lwowie.

* **Opatrzność.** Towarzystwo Miłosierdzia pod godłem „Opatrzności" odbędzie na dniu 24. b. m. o godzinie 12. w południe w gmachu ratuszowym walne zgromadzenie, na którem odbędzie się zdanie sprawy z czynności i wybory do Wydziału.

* **Pan Walery Wysocki**, uprasza nas o umieszczenie następującego oświadczenia: „Na afiszach zapowiadających przedstawienie amatorskie d. 10 b. m. wydrukowano „operetka wykonaną będzie pod kierownictwem kapelmistrza Wysockiego". Tytuł ten zaszczytny wcale mi się nie należy, gdyż jestem tylko prostem śpiewakiem.

* **Edykta sądowe** ogłaszane w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* kosztują niesłychane sumy... Opłata ściągana od stron za trzykrotne ogłoszenie edyktu liczy się po 5 centów od jednego słowa! Jeden z obywateli krakowskich wniósł memorjał do prezydjum sądu krajowego w tej sprawie. Wykazał jaka w ogłoszeniu edyktów sądowych panuje dowolność na niekorzyść kieszeni tych, którym koszta ogłaszania liczą się w kosztach sądowych, już i tak niepomiernie wysokich. Podniósł też zupełnie słusznie, że częstokroć w sprawach niewielkiej wagi ogłaszane bywają w *Gazecie Lwowskiej* formalne artykuły jako edykta, za które strony muszą opłacać niesłychanie wygórowaną należytość. Autor wspomnianego memorjału proponuje bardzo racjonalnie, aby nasze sądy zechciały używać treściwszego sposobu układania tych edyktów. Gdyby je stylizowały z pominięciem wielu całkiem zbytecznych wyrazów koszta dałyby się zredukować do $^1/_3$ a nawet $^1/_4$ dzisiejszej wysokości.

Sprawa ta zasługuje, aby ją prezydjum sądu krajowego załatwiło po myśli wniesionego memorjału. Ograniczając zbyteczną pisaninę zmniejszą się koszta sądowe, tem bardziej, że wymiar sprawiedliwości nie powinien wcale służyć do wspomagania pism urzędowych kosztem procesującej się publiczności.

* **Warszawski bonapartysta.** W tych dniach do jednej z parafij więcej oddalonych od środka miasta, przybył orszak chrzestny. Gdy przystąpiono do spisania aktu, a urzędnik zapytał o imię malca, ojciec tegoż uroczyście wypowiedział: „Napoleon-Bonaparte?!"

* **Zupa rumfordzka.** Na rzecz rozdawnictwa zupy rumfordzkiej, złożono w handlu J. Drexlera i synów: pp. Konopacki 2 zł., ks. kan. dr. Jurkowski 10 zł., A. M. 2 zł., S. 1 zł.

Rozdano od dnia 2. do 8. marca b. r. 2190 porcyj zupy i 2190 porcyj chleba.

* **Dary.** Dla wydalonego dyurnisty, chorego od 9 miesięcy a obarczonego 6 dzieci, zostającego bez żadnego utrzymania, złożył p. A. W. ze składek w Hnigdyczowie na dniu 6. marca r. b. 6 złr

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Jutro** w sobotę: Św. 40 Męczenników. — Św. Porfyrja ar.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 8. b. m. Skradziono panu M. G. z wozu 20-litrową beczułkę wina.

Pan M. E. zgubił banknot 100-reńskowy i kilka pojedyńczych zł.

Złożono w policji książeczkę gal. kasy oszczędności na 200 zł., na nazwisko Feliksa Pabicza wystawioną; i pięć kluczyków na obrączce.

* * *

— **Nadwórna.** Wczoraj odbyło się w tutejszym skarbie polowanie na dziki. Pan nadleśniczy z leśniczym rewirowym i kilku urzędnikami tutejszego skarbu, niemniej parę osób prywatnych, ubili w rewirze pniowskim 22 dzików, tłómacząc tę cyfrę w ten sposób, że trzech ubitych macior, pierwsza miała 5, druga 6 a trzecia 8 prosiąt. To też lotem błyskawicy rozniosła się ta wiadomość po chatach wzdłuż lasów skarbowych położonych, a w czasie odjazdu zbiegła się niezliczona ilość wieśniaków, aby pożegnać swoich nieprzyjaciół, którzy całe lato i jesień po ich ogrodach i polach szkody wyrządzali, dziękując tutejszemu dyrektorowi skarbu, że tak energicznie polecił swym urzędnikom tępić tego wielce szkodliwego zwierza.

Gdyby podobnie postępować zechciał sąsiedni urząd leśniczy lasów rządowych w Delatynie, nie byłoby tyle narzekań ze strony biednego ludu górskiego, że im dziki szkody wyrządzają.

Nadmienię tu jeszcze, że oprócz tych wczorajszych dzików, już wiele innych podczas zeszło- i tegorocznego polowania w tutejszym skarbie ubito.

— **Z Petersburga** 5. marca piszą do *Wieku*: Wczoraj rozpoczęte zapusty wrą i kipią życiem, wszędzie śmiech, wrzawa, hulanka — pijaniuteńkich anibyś zliczył. Na polu Marsowem dawno nie pamiętają takich tłumów. Siedm teatrów, z których każdy do tysiąca widzów mieści, gra od 10. rano do 8. wieczór. Spektakl składający się najczęściej z pantominy, której głównym bohaterem jest oczywiście Skobelew, trwa do trzech kwadransów i kosztuje od $1^1/_2$ rs. do 20 kop. Obliczają że są tutaj teatry, które po 4 tysiące rs. dziennie i więcej zbijają, co przez 8 dni zapust do 30.000 rs. wyniesie. Efemeryczny taki teatr buduje się też tylko na owe 8 dni, po których musi być zrównany z ziemią.

Prosperują też sale do tańca, karuzele i góry lodowe, te ostatnie ogromnie, w roku zeszłym bowiem zabawy ludowe obywać się musiały bez tej ulubionej rozrywki narodowej, z powodu ciepłej zimy.

Wieczorem dzisiaj inauguracja fundowanego przez rząd teatru ludowego (pierwszy raz) w Michajłowskim maneżu. Teatr mieści 2500 spektatorów.

— **Portret Sobieskiego.** *Słowo* warszawskie pisze: Mieliśmy w tych dniach sposobność oglądania bardzo pięknego, najpiękniejszego prawie, jaki jest, portretu króla Jana III. Przywieziony on został przed niedawnym czasem z Wilanowa do Warszawy do oczyszczenia. Po zdjęciu powłoki kurzu i kilku pokładów wernikszu, pokazał się w całej piękności. Sobieski na obrazie tym przedstawiony jest stojąco, z laską hetmańską w ręku (nie buławą,) zdobną w orły. Ubrany jest w zbroję, z pod której widać drucianą koszulkę, na ramionach płaszcz czarnem futrem obszyty. Część jedną tła zajmuje kotara, w drugiej widać zdaleka bitwę. Król oddanym jest w sile wieku i wygląda wspaniale. Owal twarzy niema jeszcze tej nabrzękłości i szerokości charakterystycznej w późniejszych latach. Wzrok łagodny i nader szlachetny i sympatyczny, oczy i usta ładnie wykrojone. Jednem słowem bardzo piękny mężczyzna. Takim może był, kiedy się z p. Zamojską żenił. Obraz jest dobrego włoskiego pędzla. Nie mylimy się twierdząc że to jest najpiękniejszy portret Sobieskiego. Gdziekolwiekby urządzono wystawę pamiątkową, obraz ten powinien na niej figurować.

— **Proces.** W Cagliari na Sardynii ukończono w tych dniach proces przeciw 81 osobom, oskarżonym o rozruchy we wsi Sauluri, — który trwał dni 180. Przysięgłym przedłożono 2294 pytań, nad któremi obradowali w zamknięciu 4 i pół dnia; 37 oskarżonych uwolniono, resztę skazano na kilkoletnie więzienie w domu karnym.

— **Po polsku.** Narzeczona księcia Ludwika Ferdynanda, infantka Paz., słynną jest z posiadania dziewięciu obcych języków, w których liczbie ma się znajdować i polski...

— **Wierzba płacząca Napoleona I.** Przy grobie Napoleona na wyspie św. Heleny zasadzono wierzbę płaczącą, z której podróżni ucinali gałązki i rozmnażali w ogrodach, pielęgnując jako osobliwą pamiątkę. Sądzono, iż tylko w Kew (w Anglii) znajduje się wierzba pochodząca z wyspy św. Heleny. Tymczasem wynaleziono dowód, iż w ogrodzie botanicznym w Gandawie istnieje drzewo, wyrosłe z gałązki przywiezionej z historycznego miejsca w roku 1828. przez słynnego botanika Siebolda. U nas, jak słyszeliśmy, trzyma się pięć wierzb tego samego pochodzenia w Piekarach pod Piątkiem, majętności p. St. Trębickiego.

— **Scena teatralna.** Dzienniki petersburskie opisują przezabawną scenę, jaka się odegrała w tych dniach w teatrze Maryjskim, między pewną damą należącą do t. zw. „lepszej" sfery, a władzą policyjną. Ekscentryczna jejmość chciała „na gwałt" być w teatrze, a bilety były rozebrane. Niewiele myśląc tedy, przywdziewa strój wytworny, jedzie do teatru i siada w jednej z lóż pierwszego piętra przed zaczęciem widowiska. Opera się zaczyna, i w połowie aktu wchodzi poważny dosyć jegomość z dwoma synami. Następuje rozumie się scena niema, panowie cofają się na korytarz, konferują z lożmajstrem i służbą — trwa to do końca aktu. Teraz służba i lożmajster zawiązują konferencję z nieznajomą damą, prosząc ją aby wyszła i odchodzą z kwitkiem. Wzywają tedy policmajstra teatralnego (teraz, jak wiadomo, jest w każdym teatrze specjalny policmajster). Ten zawiązuje następujący djalog:

— Czy pani ma bilet do tej loży?

— Nie mam żadnego. Proszę mi dać pokój.

— A ja proszę, aby pani natychmiast wyszła z loży.

— Mówię zostaw mnie aspan w spokoju.

— W takim razie, będę zmuszony użyć siły.

— Co?! Łaskawy panie, spróbuj tylko, ośmiel się dotknąć mnie jednym palcem. Jak krzyknę! w całym teatrze popłochu narobię. Spróbuj!

— W takim razie postawię u wejścia dwóch policjantów i ci będą stali do póty, dopóki pani nie opuści loży.

— Ale owszem, niech postoją sobie dobrzy ludzie, a co do mnie, to ja opuszczę lożę jak tylko widowisko się skończy.

— Zawezwiemy panią do cyrkułu.

— Na to nie masz aspan prawa. Jestem szlachcianką dobrego rodu. Do mojego mieszkania, co innego, możesz pan przyjść. Oto mój adres.

— Pani się narażasz na proces.

— Ah, wiem, sędzia pokoju? I owszem, proszę. Raz dostanę pozew, nie przyjdę. Drugi raz przyszlą mi pozew, nie przyjdę. Za trzecim razem wyrok zaoczny: try ruble kary. to jest akurat tyle ile to miejsce warto. Proszę, oto są trzy ruble, daję je z góry.

— Tu nie o trzy ruble chodzi, ale o to, aby pani opuściła lożę.

W tej chwili podniosła się kurtyna... i policmajster wyszedł. Jejmość zwyciężyła. Prawy właściciel loży z dwoma swymi młokosami siadali to na krześle uprzejmego policmajstra lub kontrabandą na chwilowo niezajętych i tak zeszło do końca widowiska. Po drugim akcie u wejścia loży ustawiono dwóch policjantów, sporządzono protokół i... skończy się zapewne na trzech rublach „sztrafu".

Ale zachodzi istotnie pytanie, czy i co miał właściwie robić policmajster z takim „hic-mulierem?"

— **Koronacja cara.** Z Warszawy piszą: „Cicho było dotychczas w syrenim grodzie o udziale w koronacji carskiej ludności Królestwa Polskiego. Obecnie atoli miłościwy rząd postanowił zmusić nas do objawów serdecznej lojalności. Czynność tę rozpoczął warszawski oberpolicmajster. — Do biura jego po kolei wzywają właścicieli domów. W biurze stoi taca i wobec niej naczelnik oddziału [illegible] W taki sposób zbierają się [illegible] mieszkańców miasta Warszawy na dar »koronacyjny«.

— **Figiel.** Abiturjenci szkoły technicznej w Deutschkrone, nieprzygotowani należycie do egzaminu, postanowili takowy odwlec na dni kilka... Pewnej nocy, rozweseleni wspólną biesiadą, udali się przed mieszkanie dyrektora zbrojni w kielnie, cegły i wapno — i — zamurowali mu drzwi tak szczelnie, iż nazajurz rozwalano mur do południa i egzaminu nie było!

— **Oryginalne ogłoszenie.** W dziennikach berlińskich i wrocławskich pewny rodzic podaje do wiadomości publicznej, iż gotów jest ponieść koszta uniwersyteckie dla studenta wydziału medycznego, byleby się ożenił z jego Matyldą...

— **W restauracji.**

— Hej, garson... ta kuropatwa nieświeża.

— Szkoda, że wielmożny pan trzy dni temu nie przyszedł.

Zawodnienie Sahary. Pan Lesseps wyjeżdża dnia 11. marca z Paryża a d. 12. stanie w Marsylii, aby w towarzystwie kilku inżynierów i przedsiębiorców udać się na miejsce i ile możności rozpocząć natychmiast zakładanie afrykańskiego morza śródziemnego. Jeżeli badania wysłanego przez Lessepsa kapitana Roudaire'a w Schott (jeziora słone w Algierze) okażą się jako polegające na istotnych faktach, to p. Lesseps nie wątpi wcale o wykonalności tego ogromnego dzieła. Abd-el-Kader popiera ten wielki projekt i przesłał wykonawcy kanału suezkiego listy polecające do Marabutów i Szeików, ażeby udzielali poparcia obcemu mężowi, który ich posiadłości ochraniać będzie.

Z kwestją zawodnienia Sahary złączonem jest pytanie, czy ochłodzenie klimatu żarów piaszczystych Sahary nie wpłynie na oziębienie krajów północnych, na które wiatr południowy tak silnie pod względem klimatycznym oddziaływa.

* * *

— **Od p. F. Mayera**, urzędnika banku hipotecznego, otrzymaliśmy następujące pismo: Z okoliczności wyboru mego na zastępcę przewodniczącego w Towarzystwie młodzieży handlowej wyzn. mojż., umieściła szanowna redakcja w n. 52 uwagę „jakobym się nie krył z swą antypatją do Polaków, posuwając swą nienawiść do tego stopnia, że nigdy języka polskiego w potocznej mowie nie używam."

Korzystając z swego prawa, protestuję przeciwko temu twierdzeniu. Jako urzędnik publicznego zakładu krajowego używam języka polskiego i skoro tylko usłyszałem o zawiązaniu się Towarzystwa dla krzewienia ducha polskiego między młodzieżą handlową wyznania mojżeszowego, wstąpiłem do tego Towarzystwa, a przyjmując urząd wydziałowego i godność wiceprezydenta Towarzystwa tego, wiedziałem dobrze, że biorę na siebie obowiązek działania w kierunku polszczenia żydów — obowiązek, któremu obecnie wszystkie siły i czas wolny poświęcam. Z winnym szacunkiem

Ferdynand Mayer.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Rosyjskie ministerjum wojny zajęte było w ciągu ubiegłych dni rozstrzygnięciem kwestji translokacji wojsk gwardji z Petersburga i z Warszawy do Moskwy na czas uroczystości koronacyjnych. Wojsk tych będzie 50.000. Jednocześnie zadecydowano niektóre pozycje wydatków połączonych z tą translokacją.

Postanowiono między innemi asygnować 100.000 rs. na najęcie mieszkania dla sztabu, dla jenerałów i oficerów: Na żywność wojsk podczas przejazdu 50.000 rs, wreszcie tytułem zwiększonego żołdu i pensyj, unormowano dodatkową na ten cel sumę na 2,500.000 rs.

* * *

Wiedeń d. 8. marca. Dalszy ciąg posiedzenia Izby posłów. P. Wurmbrandt popiera rezolucję, wzywającą rząd do rychłego zbudowania uniwersytetu i techniki w Gracu i wnosi, aby pierwszą ratę kosztów na te budowy wstawiono do budżetu najbliższego roku. — Minister oświaty Conrad wyraża nadzieję, że pierwszą ratę kosztów na budowę techniki w Gracu będzie mógł wstawić już do przyszłorocznego budżetu.

P. Kviczała zastanawia się nad urzeczywistnieniem czeskiego fakultetu lekarskiego w Pradze. Waszaty krytykuje rozporządzenie o egzaminach, według którego język niemiecki ma być obowiązkowym przy składaniu egzaminów na wszechnicy czeskiej. Przyznaje atoli, że w ogóle obecny rząd korzystnie się odróżnia od rządów stronnictwa liberalnego i dlatego głosować będzie za wnioskiem rządowym. P. Euz. Czerkawski przemawia za utworzeniem fakultetu lekarskiego na uniwersytecie lwowskim. Minister oświaty przyznaje, iż fakultet lekarski we Lwowie miałby odpowiednią liczbę słuchaczów, przyjście jednak do skutku tego wydziału zależeć będzie od wzrastających potrzeb ludności i względów finansowych. Minister spodziewa się, iż czeski fakultet lekarski w Pradze, otwartym zostanie w bieżącym jeszcze roku. Rozporządzenie o egzaminach nie dąży do naruszenia charakteru czeskiego uniwersytetu. Postara się zasięgnąć wiadomości o rezultatach egzaminów.

Przyjęto wniosek o zamknięcie dyskusji. Tilszer (za) protestuje przeciw inwektywom, rzuconym na Czechów przez Lustkandla. Sax (przeciw) polemizuje z Kviczalą. W końcu przyjęto tytuł „akademie" wraz z wniesionemi przez komisję rezolucjami, i przystąpiono do etatu „szkół średnich." P. Ozarkiewicz wnosi zaprowadzenie grecko-katolickiej nauki religii po rusku w gimnazjach w Czerniowcach i we Lwowie (we Lwowie już to istnieje; pr. r.) Następne posiedzenie jutro.

* * *

Wiedeń d. 9. marca. (Pryw.) Wczoraj przesłuchiwała parlamentarna komisja prowizyjna Hausera i Schirmera. Schirmer powiada, że list br. Schwarza co do prowizji (w którym pisze, że sam podniósł 625.000 złr. z Länderbanku, połowę wydał a połowę ma jeszcze) jest wielką nieprawdą.

Wiedeń d. 9. marca. (Pryw.) Poczęty wczoraj proces anarchistów staje się wielce sensacyjnym. Wczoraj przesłuchiwano obu głównych oskarzonych.

Wiedeń d. 8. marca. Obwieszczenie rektora wszechnicy wiedeńskiej gani wypadki, zaszłe podczas pijatyki, danej na cześć śp. Wagnera, które musiały głęboko urazić uczucie patrjotyzmu; wynurza boleśne oburzenie, że mogły zajść takie wypadki, szkodzące dobrej sławie wszechnicy. Wynurza też opartą na znajomości stosunków otuchę, że tego rodzaju niepatrjotyczne usposobienia podziela tylko mała część studentów wiedeńskich.

Znaczna przewaga studentów ma dla takich błędów tylko politowanie i pogardę. Senat akademicki zastanowi się, czy w interesie porządku na wszechnicy trzeba ukarać jednostki, a już obecnie upomina studentów na serjo, aby w całem postępowaniu swojem nigdy nie tracili z oka honoru alma mater, tego starożytnego, wspaniałego utworu sławnej dynastji Habsburgskiej.

Paryż d. 9. marca. Senat odrzucił 169 głosami przeciw 122 pierwszy paragraf do ustawy o stowarzyszeniach, a to po oświadczeniu ministra, że rząd odnośne przedłożenie od siebie wkrótce wniesie. W ciągu rozprawy zarzuca Juliusz Simon rządowi, że w zapowiedzianym projekcie swoim zamierza ograniczyć wolność sumienia, dlaczego też wzywał senat do głosowania za przedłożonem projektem.

Rzym dnia 9. marca. Prokurator państwa wniósł, aby oddać przed sąd przysięgłych sprawę oskarzonych o odsłonięcie biustu Oberdanka. Rogattieri, oskarżony o znieważenie herbów Austrji na pałacu ambasady austrjackiej stanie 16. marca przed sądem przysięgłych.

Papież przyjmował Buteniewa i Ervingtona, który mu składali życzenia w rocznicę jego urodzin i wstąpienia na tron.

Wiedeń dnia 9. marca. W dalszym ciągu rozprawy specjalnej o szkołach średnich, na nowo rozpoczęto rozprawę jeneralną, gdy minister oświaty zabrawszy głos oświadczył, iż wniesionej rezolucji rozciągnięcia rozporządzeń co do Krainy i na inne kraje osiedlone przez Słoweńców, nie może w obecnej jej stylizacji brać na serjo.

Sturm w imieniu lewicy protestuje przeciw wczorajszemu postępowaniu prawicy, zmuszającemu mniejszość do milczenia.

Przyjechali d. 9. marca 1883.

Hotel ŻORŻA. S. Marchwicki z Warszawy, A. Sozański z Grabowic, I. Bojunga z Barmen, S. Orenstein z Czerniowiec, F. Fackler z Wiednia.

Hotel LANGA: dr. L. Thallaczy z Budapesztu, E. Robiczek z Opawy, I. Kolowrat z Wiednia, I. Kozlik z Wiednia, I. Gross z Biały.

Hotel EUROPEJSKI: K. Abrahamowicz z Czyrca, A. Wojczyński z Jadwięgi, L. Szalay z Budapesztu, A. Lunjak z Hajdy.

Hotel ANGIELSKI: A. Strakosch z Wiednia, F. Jotejko z Kijowa, P. Leniński z Dębicy, dr. L. Heine ze Złoczowa, S. Burzyński z Krakowa, T. Lewicki z Sanoka.

Teatr hr. Skarbka

We piątek dnia 9. marca 1883 roku.

Romans paryzki

sztuka w 5 aktach Oktawiusza Feuilleta, przełoży z francuzkiego Jan Arwin.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 18 rano i o godz. 8 min. 39 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min 20 i pociąg omnibusowy, wieczów godz. 8 min. 20 pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany.

Lwów z Izby handlowej, 9. marca, 1883.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kupona bieżącego				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	303	50	307	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	169	50	173	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	306	—	310	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97	75	98	75
„ „ „ 4 „ w. a.	89	50	91	—
„ „ „ 5 „ okresowe	97	75	98	75
„ „ „ 4 „ los $41^1/_2$ l.	86	75	88	—
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	101	60	102	60
„ „ „ 5 „ w. a.	97	—	98	—
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	—	101	—
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	100	—	102	—
„ „ „ „ „ „ 5 „	93	—	95	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc. los w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacjne galic. 5 prc. m. k.	97	80	99	—
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	103	—
5. Losy.				
Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	22	—	24	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	51	5	63
Dukat cesarski	5	54	5	65
Napoleondor	9	44	9	54
Półimperjał rosyjski	9	72	9	83
Rubel rosyjski srebrny	1	55	1	65
„ „ papierowy	1	$18^1/_2$	1	$20^1/_2$
100 marek niemieckich	58	25	58	90
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 9. marca 1883

godzina 1 minut 40 po południu:

Losy kredyt.	170.50	Węg. akcje kr.	310.—
Anglo.-austr.	117.25	Unionsbank	118.—
Kolej Kr. Lud.	305.25	Nordbahn	277.50
Kolej Połud.	143.80	Kolej Alföld.	170.—
Kolej Elżbiety	215.—	Kolej lw.-czern.	170.50
Węg. Nordostb.	164.—	Wied. Comunal	125.25
Węg. obl. p. zł.	95.25	Węg. kolej zach.	165.—
Kolej siedmiogr.	109.80	Losy tureckie	27.—
Renta. węg. 6%	120.35	Bankverein	113.—
Ros rubel. pap.	1.19.75	Losy węgier.	116.—
Galic. indemn.	98.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń, dnia 9. marca

godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	307.10	Anglo-austrj.	117.—
Kolej Kar. Lud.	304.75	Kolej Południ.	143.50
Unionsbank	118.10	Napoleondor	$9.49^1/_2$
Rosyjs. bankn.	1.20	Usposobienie: mdłe	

Berlin, dnia 8. marca

godzina 5 minut 20 po południu

Rosyjs. bank.	204.50	Akcje kredyt.	543.50
Lombardy	248.—	Galjcyjskie	130.90
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.85

Wiedeń 7. marca.

	płacą	żądają
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	[illegible]	[illegible]
„ w srebrze	[illegible]	[illegible]
1854 po 250 zł. w. a. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
1860 po 500	[illegible]	[illegible]
1860 po 100	[illegible]	[illegible]
1864 po 100	[illegible]	[illegible]
Listy zast. dom. 120 zł.	[illegible]	[illegible]
Renta złota 11 prc.	[illegible]	[illegible]
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Węgierskie w srebrze	[illegible]	[illegible]
5 procentowa	[illegible]	[illegible]
Węgierskie po 100	[illegible]	[illegible]
Tureckie pożycz. kol. po 100	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	[illegible]	[illegible]
Bodencred. akc. 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]	[illegible]
Bank kred. węgier. 200	[illegible]	[illegible]
Bank austr. niższo-austr. po 500	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Bank austr.-węgierski po 600 zł.	[illegible]	[illegible]
Unionbank po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank	[illegible]	[illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr. srebr.	[illegible]	[illegible]
Alfeldzka	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda północna	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska	[illegible]	[illegible]
Morawsko-Śląska	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzka	[illegible]	[illegible]
Staatsbahn	[illegible]	[illegible]
Południowa	[illegible]	[illegible]
Tramway	[illegible]	[illegible]
Węgier. północno-wschod.	[illegible]	[illegible]
Węgier. zachod. (Raab-Graz)	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. österr.	[illegible]	[illegible]
Gal. Tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
Galic. bank hipot.	[illegible]	[illegible]
Zakł. kr. włoś.	[illegible]	[illegible]
Bank austr.-węg.	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta	[illegible]	[illegible]
Czeska zachodnia	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda półn.	[illegible]	[illegible]
Gal. K. L.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer.-Jass.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	[illegible]	[illegible]
Klary po 40	[illegible]	[illegible]
Insbruckie	[illegible]	[illegible]
Krakowskie po 20	[illegible]	[illegible]
Keglevich	[illegible]	[illegible]
Pallfy	[illegible]	[illegible]
Czerw. krzyż austr.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salm	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
Waldstein	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz	[illegible]	[illegible]
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	[illegible]	[illegible]
Frankfurt 100 mark	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 mark	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 funt. szt.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 franków	[illegible]	[illegible]

Zaproszenie.

D. 18. marca o godz. 2. po południu odbędzie się w zabudowaniu szkolnem IX. zwyczajne

Walne Zgromadzenie

członków powiatowego Towarzystwa Zaliczkowego „PRACA"

w Skałacie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką na które się niniejszem wszystkich PT. członków zaprasza.

Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostat. posiedzenia. 2. Sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok 1882 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z rachunków za czas od 1. stycznia 1882 do 31. grudnia 1882 i wniosek o udzielenie absolutorjum. 4. Wybór nowej Rady zawiadowczej. 5. Wnioski pojedynczych członków.

Ks. Jan Morąg, prezes. *Antoni Czubaty*, sekretarz.

Ogłoszenie.

Dnia 18. marca 1883 o godzinie 4tej popołudniu, odbędzie się w **Rudkach** w sali Rady powiatowej

walne zgromadzenie

Towarzystwa Zaliczkowego w Rudkach, na które niniejszem członków Towarzystwa zaprasza się.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok 1882.
2. Zatwierdzenie rachunków za rok 1882 i udzielenie dyrekcji absolutorjum.
3. Rozdział zysków.
4. Wybór dwóch członków do Rady zawiadowczej w miejsce wylosowanych.
5. Wybór komisji szkontrującej z Walnego Zgromadzenia.

W RUDKACH, 8. marca 1883.

Rada zawiadowcza

Towarzystwa Zaliczkowego w RUDKACH, stow. zarej. z ogran. poręką.

Prezes: *Henryk Janko.* Sekretarz: *Eustachy Śmiałowski.*

W niedzielę d. 18. marca 1883 odbędzie się o godzinie 5. po południu w sali szkolnej

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Zaliczkowego w Cieszanowie

Stow. zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1882.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1882.
3. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku z r. 1882.
4. Wybór 4 członków Rady Nadzorczej w miejsce wylosowanych.
5. Wnioski członków i Rady nadzorczej.

Rada nadzorcza Towarz. zaliczkowego w Cieszanowie stow. z nieogr. poręką.

Przewodniczący *Ks. Józef Kozik.* Sekretarz *J. Petryszak.*

Doniesienia
o skutkach win leczniczych aptekarza **Henryka BLUMENFELDA** we LWOWIE, w czasie od 13. lutego do 23 lutego 1883.

Chrzanów, 13. lutego 1883.
Wielmożny pan Henryk Blumenfeld, aptekarz we Lwowie.
Pańskie znakomite wina lecznicze w różnych cierpieniach u rodziny mojej zastosowane, tak zbawiennie działające się okazały, że postanowiłem takowe i podczas podróży, do której się teraz wybieram, przy sobie mieć. Proszę przeto prócz obstalowanych czterech butelek Malagi z chiną i żelazem mnie jeszcze dwie jak zwykle za zaliczką nadesłać.
Z głębokim szacunkiem *Leopold Cyfer.*

Celejów 19. lutego 1883.
Wielmożny panie dobrodzieju!
Ponieważ już wielokrotnie zapisywałem od pana, pańską malagę z chiną i żelazem, jakoteż z samem tylko żelazem, i przekonałem się, że takowe są „najwyborniejszemi środkami" w zakresie swojego działania, przeto upraszam o łaskawe przysłanie jeszcze jednej butelki z chiną i żelazem za pobraniem.
Z szacunkiem: *E. Baraniecki,* Celejów, poczta Chorostków.

Baryłów 21. lutego 1883.
Do apteki Wgo Blumenfelda „pod Złotym słoniem" Lwów.
Malaga z chiną i żelazem „dobrze mi robi" proszę mi przysłać jeszcze dwie flaszki. Z poważaniem *W. Mieszeński,* właściciel dóbr w Baryłowie, p. Łopatyn.

W Cerekwi 23. lutego 1883.
Wielmożny pan Henryk Blumenfeld we Lwowie.
Proszę o cztery butelki Malagi z chiną i żelazem, ponieważ poprzednio wzięte „cztery butelki znakomicie mi skutkowały" w cierpieniu nerwowem. Należytość załączam z poważaniem *Juliusz [illegible]raczewski,* właściciel dóbr w Cerekwi, o. p. Uście solne (nad Wisłą).

Cena flaszki prawie półlitrowej 2 złr. w. a., zaś z chiną i żelazem złr 2.50.
Opakowanie wedle własnej ceny kupna.
Główny skład: Apteka p. „Złotym Słoniem" Henryka Blumenfelda we Lwowie.
Oprócz tego we Lwowie w aptekach: pp. Beizera, Krzyżanowskiego, Mussila i Piepesa; w Krakowie: apteka Stockmara; Stanisławów: apt. Amirowicz; Jarosław. apt. L. Wisłocki; Kołomyja: apt. Siaorowicz; Tarnów: apt J. Reid; Stryj: apt L. Gärtner; Jaworów: apt. W. Lachowicz; Sąd wa Wisznia: apt. Włodzimierski; Brody: apt. Inleuder; Dolina: apt. H. Weiss; Tarnopol: apt F. Jamrógiewicz. Krystynopol: Z. Ormezowski; Żurawno: apt J. Tomaszewski.
Główny skład w Czerniowcach: apt. Bedowicza.
Proszę wyraźnie żądać wina Blumenfelda i naśladownictw nie przyjmować. 679 3—?

L. 551.

Ogłoszenie

Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości że dnia 21 marca b. r. odbędzie się w urzędzie gminnym król. wol. miasta Stryja publiczna licytacja celem oddania w przedsiębiorstwo budowy drugiej połowy gmachu dla umieszczenia ck. gimnazjum w Stryju.

Cena wywołania kosztorysem oznaczona wynosi 30.000 zł. wa.

Przyjęte będą tylko oferty pisemne które dnia 21go Marca do godziny 12 w południe wnieść należy. Później wniesione oferty przyjęte nie będą.

Każdy licytant winien złożyć wadyum w kwocie 1500 złr.

Warunki licytacyjne, plany i kosztorysy, przejrzeć można w ekspedycie urzędu gminnego w zwykłych godzinach urzędowych.

Urząd gminny król miasta Stryj dnia 25 lutego 1883.

(98 1—3

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej."